

3750

„LA POLOGNE FIDELE“  
Tygodnik Katolicki — Hebdomadaire Catholique

CZYTAJ  
POPIERAJ  
ROZSZERZAJ  
„POLSKĘ WIERNĄ“

NIEDZIELA, 5-GO MARCA 1950  
Rok VI. Nr. 9 (236)

CENA 15 FR.



# POLSKA WIERNĄ

## ZJAZD SZERMIERZY PRAWDY

### Trzeci Międzynarodowy Kongres Prasy Katolickiej

**650** lat temu wielki papież Bonifacy VIII ogłosił pierwszy jubileuszowy Rok Święty dla całego chrześcijaństwa. Wychowane w głębokiej kulturze mądrego średniowiecza, olbrzymie tłumy pielgrzymów popłynęły na zew Głowy Kościoła ze wszystkich stron świata do Rzymu. Spoglądając z



Dziennikarze katolicy stanowią przedmiot szczególnej troski Piusa XII. W roku 1936 — z okazji poprzedniego Kongresu — dzisiejszy Papież przemówił jako Kardynał Pacelli do przedstawicieli prasy, zadziwiając wszystkich doskonałą znajomością 7 różnych języków. Z okazji obecnego zjazdu w Rzymie Ojciec św. wydał specjalne orędzie, które przejdzie do historii piśmiennictwa chrześcijańskiego

niepokojem w zapowiadany przez 14-te stulecie powiew nowych czasów, katolicy garnęli się do Wiecznego Miasta, które obiecywało im — obok odpustu — uczestnictwo w niejednej podniosłej religijnej manifestacji. Wśród uczestników owych nabożeństw widziało się ludzi, którzy pamiętali nauki św. Tomasza z Akwinu i przyglądali się zwycięskiej walce tego największego dotąd filozofa z herezją manicheizmu. Niejedną ręką, która w czasie odpustowej procesji niosła zapaloną świecę, nie pozbyła się jeszcze pozostałych po pracy przy budowie gotyckich katedr obręzków.

Projektowany przez papieża Bonifacego VIII 100-letni czasokres świętych jubileuszów, Klemens VI skrócił o połowę. Ojciec św. Urban VI zmniejszył ten termin jeszcze bardziej, ograniczając go do 33 lat. Od bulli zaś Pawła II (1470) rok święty zamyka poszczególne ćwierćwiecza historii ludzkości.

#### W SŁUŻBIE PRAWDY, SPRAWIEDLIWOŚCI I POKOJU

Na wstępnych kartach złotej księgi pielgrzymów ogłoszonego przez Piusa XII jubileuszu zapisali swoje nazwiska uczestnicy pierwszego w ramach obecnych watykańskich uroczystości, a 3-go w ogóle z rzędu, Międzynarodowego Kongresu Prasy Katolickiej.

W Kongresie tym, obradującym pod hasłem służby w szrankach prawdy, sprawiedliwości i pokoju, wzięło udział 400 dziennikarzy, reprezentujących 30 narodowości z całego świata.

Przybyłych z Rzymu szermierzy katolickiego pióra widziano w słoneczne poranki dni 16-19 lutego rozmodlonych w 4 wielkich kościołach Wiecznego Miasta. Oglądała ich więc największa świątynia na całej kuli ziemskiej, zbudowana przez najsłynniejszych architektów z rozkazu Juliusza II i Pawła V, bazylika św. Piotra. Po-

głębiwszy nad grobem księcia Apostołów ducha wiary, kongresiseci stanęli na drodze do Ostii, gdzie rzuciła ich na kolana myśl męczeńskiej śmierci misjonarza narodów św. Pawła. Odświeżywszy w tym kościele tak dziś konieczną cnotę nadziei, dziennikarze znaleźli się skolei w laterańskiej bazylice św. Jana. Stare mury tego Domu Bożego, wzniesionego za czasów cesarza Konstantyna, przypomniały im, że tu mieściła się przez 1.000 lat (od Melchiasesa — 314 do Bonifacego VIII — 1303) siedziba papieży. Rozpaliwszy serca ogniem chrześcijańskiej miłości, pątnicy przeszli, wreszcie, do bazyliki Najświętszej Maryi Panny Większej, przerastającej rozmiarami wszystkie świątynie, wystawione w Rzymie na cześć Niepokalanej.

#### NA KAPITOLU

Poddając się wymogom świętego jubileuszu, dziennikarze poświęcili pełne 3 dni obradom kongresowym. Rozpoczęto je na Kapitolu. W uroczystej sesji otwarcia, obok zainteresowanych, wzięło udział szereg przedstawicieli świata polityczno - społecznego.

Przewodzili im włoski minister spraw zagranicznych hr. Sforza, specjalny wysłannik Premiera de Gasperi — podsekretarz Stanu Andreotti oraz członkowie Korpusu Dyplomatycznego przy Kwirynale i przy Stolicy Apostolskiej, z dziekanem - ambasadorem R. P. p. Papée na czele.

Reprezentację kościelną prowadzili mgr. Valeri i mgr. Pignedolli — kierownicy Centralnego Komitetu Roku Świętego.

Obrady Kongresu toczyły się pod hasłem: „prasa katolicka w służbie prawdy, sprawiedliwości i pokoju“. Na wypływające z tej służby obowiązki wskazywali mówcy Kapitolu: syndyk Rzymu — inż. Rebecchini, przewodniczący wło-

skiej akcji katolickiej — adwokat Veronese i redaktor „Il Quotidiano“ — prof. Alessandrini.

Hold ofiarom tej służby — poległym w walce o wolność i cierpiącym dziś po więzieniach materialistycznego wschodu — złożył wśród burzy oklasków poseł Manzini, redaktor „L'Avenire d'Italia“, prezes związku włoskich dziennikarzy katolickich.

#### PRZEMÓWIENIA KARDYNAŁA I CHRZEŚCIJAŃSKIEGO DEMOKRATY

Z głębokim wzruszeniem kongresiseci wysłuchali w ostatnim dniu swoich obrad odważnego przemówienia J. Em. ks. Kardynała Piazza, który powiedział między innymi: „Przemawiam do was jako Kardynał najpokorniejszy, ostatni z Kolegium Kardynałskiego, ale czuję się w tej chwili wyrazi-cielem uczuć i myśli wszystkich moich Najznakomitszych Współbraci... Słusznie uczciliście Kardynała Mindszenty który dziś tak godnie reprezentuje Kolegium Kardynałów, zjednoczonych wokół Ojca św. i broniących najświętszych i najwyższych pojętych wolności. Chciałbym wam tylko powiedzieć, że powinniście zwracać stale uwagę opinii publicznej na to cierpienie Kardynała Mindszenty i innych Biskupów i kapłanów na świecie, którzy dziś są poddani prześladowaniom najsroższym, a znoszą je szlachetnie i w duchu, godnym starożytnych męczenników...“

Zamknął uroczyste Kongres premier włoski de Gasperi: „Gdy powrócicie do Waszych domów, oświadczył Kierownik włoskiego rządu, sądzę, że zawieziecie ze sobą wrażenie, że w ostatnim okresie czasu Italia dokonała nie tylko wysiłku w kierunku odbudowy ekonomicznej, ale również w kierunku odbudowy moralnej, Mam nadzieję, że powiecie, że spotkaliście w Italii i w Rzymie ludzi, którzy się zdecydowali bronić za wszelką cenę pokoju wewnętrznego, który oznacza wolność ludzi i instytucyj oraz pokoju zewnętrznego, który oznacza wolność i braterstwo narodów“.

#### DELEGACJA POLSKA

Oslabienie fizyczne nie pozwoliło Papieżowi przyjąć dziennikarzy na specjalnym posłuchaniu. Napisany jednak specjalnie dla uczestników Kongresu list odręczny jest najlepszym dowodem miłości, z jaką Głowa Chrześcijaństwa odnosi się do tych, co piórem walczą dziś o Królestwo Boże na ziemi.

To pobieżne sprawozdanie zakończmy notatką, poświęconą obecnym na Kongre-



4-go marca  
KSIĄDZ PRAŁAT  
KAZIMIERZ KWAŚNY

obchodzi uroczystość Swojego niebieskiego Patrona. W dniu tym Wydawnictwo nasze, któremu Dostojny Solenizant okazuje szczerą życzliwość i wielkie zainteresowanie, połączy się z Polonią Francuską w serdecznych życzeniach. Oby św. Kazimierz otaczał opieką duchowego Kierownika naszego Wycho-dztwa, które oceniło głęboki patriotyzm i roztropność obecnego Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

(Dok. na str. 8)

# Nieczystość i chciwość — dwa przeciwieństwa godności chrześcijańskiej

**N**IE wyłącznie na Wielki Post „wymierzone“ są słowa dzisiejszej lekcji...

Dziwnie one odpowiadają epoce, w której żyć nam wypadło. — Tak jak wówczas święty Paweł uroczystym nawoływaniem do świętości pragnął wydrzeć swych uczniów z pośród fal pogaństwa, zalewających zewsząd trzódkę Chrystusową, — tak i dziś ten gromki zew apostolski rwie nas nad poziomy, kędy nie dosięgnie nas zalew nowoczesnego pogaństwa.

Nie ogranicza się jednak Apostoł do ogólnikowego wezwania do świętości, lecz całą siłą uderza w występki najbardziej przyziemne: w nieczystość i chciwość.

Wolą Bożą: poświęcenie nasze!

**K**IEDY czytamy pierwszą część dzisiejszej lekcji, przypominają się nam wyraźnie słowa św. Leona Papeża, który tak po prostu zwraca każdego z nas wśród goroty tego życia doczesnego i osadza na miejscu jednym dosadnym wezwaniem:

— Chrześcijanie, poznaj godność swoją!

Z poznania tej godności płynie bezwzględny nakaz uświęcenia przez wierne naśladowanie Chrystusa, bo przecież „christianus“ wywodzi się od „Christus“.

Nie tylko etymologicznie...

„I w życiu każdego chrześcijanina ma się Syn Boży wcielić niejako powtórnie, przyjąc ponownie ciało i krew. W ten sposób spełnia chrześcijanin zasadnicze zadanie człowieka, które polega na upodobnieniu się do Pana Boga, źródła wszelkiej doskonałości. W ten sposób odpowiada też wezwaniu Syna Bożego, który jest doskonałym odbiciem Ojca niebieskiego: „Bądźcie doskonałymi, jak Ojciec wasz w niebiesiach doskonałym jest!“

Na takie szczyty niebosiężne wiedzie nas swym królewskim gestem nasz Mistrz i Pasterz, Jezus Chrystus!

Jednak wspiąć się na te szczyty potrafią tylko ci, co opanowali dwie wraże potęgi, drzemające na dnie duszy: **namiętność** i **chciwość**. One to przede wszystkim zdzierają z nas dostojny płaszcz „synów Bożych“, gdy zawiadną sercem naszym.

2. „Aby każdy umiał ciałem swym władać w czystości!“

Podziwiać musimy głębię psychologicznego ujęcia istoty zagadnienia czystości w dzisiejszej lekcji.

Całe zło nieczystości, pojęte zasadniczo, nie polega bowiem na zmysłowości zewnętrznej, na używaniu niedozwolonej rozkoszy.

Nie!

Jej zło tkwi **głębiej**. Tkwí ono w **nie wolności** człowieka, którego Bóg stworzył **wolnym** i chce mieć zawsze wolnym obywatelem królestwa swego. Bo z **mysłowością** w **dzieraniu** naszą **wolność** i **swobodę**, a czyni nas „sługami grzechu“. I nigdzie nie wyziera tak w całej ohydzie zdeptanie godności chrześcijanina, „dziecka Bożego“, jak właśnie w nieczystości.

A tu niestety — dziś — żyjemy w środowisku przesiąkniętym naw-

skroś zarazkami rozpusty i wyuzdania. Planowa robota w tym kierunku idzie w głąb, posługując się wszelkimi zdobyczami nowoczesnej reklamy i sączy jad wszystkimi porami życia prywatnego i publicznego.

Najniebezpieczniejsze jednak są tu wyłomy, jakie czyni ta fatalna propaganda na terenie **rodziny**. Gdyby — broń Boże! — udało się tej propagandzie odnieść tam zwycięstwo i zdobyć tę twierdzę moralną, jaką jest rodzina, **wszystko stracone...**

I dlatego trzeba skierować wszystkie wysiłki w celu utrzymania świętości małżeństwa.

„Bóg ma słuszość, ma słuszość religia, jeśli potępia cudzołóstwo. Ktokolwiek bowiem popełni ten grzech kuszący, plami swe życie, niszczy swe szczęście, sieje w sercu popiół i zbiera truciznę...“). W zrozumieniu tej „słuszości Bożej“ trzeba chować młode pokolenie. I nie tyle trzeba wskazywać na ohydę rozpusty, jak raczej na piękno czystości i wstrzeźmliwości, bo to piękno jest dla wielu terra ignota, nieznaną krainą.

A na ścianach domów naszych

\*) Matylda Serao: Niech żyje życie!



NA NIEDZIELĘ DRUGĄ POSTU

LEKCJA (I Tes. 4)

Bracia! Prosimy was i błagamy w Panu Jezusie, aby, jakoście się nauczyli od nas, jako się macie sprawować i Bogu się podobać, tak żebyście się też sprawowali: **żebyście coraz doskonalszymi w tym byli**. Wiecie wszak, jakie przykazanie wam dałem w imieniu Pana Jezusa. Albowiem ta jest wola Boża, poświęcenie wasze: **żebyście się strzegli porubstwa: aby umi. i każdy z was ciałem swym władać w czystości i uczciwości: nie w żądzach zmysłowych**. Jak to czynią poganie, którzy nie znają Boga: i żeby żaden z was nie podchodził, ani oszukiwał w jakiej bądź sprawie brata swego: albowiem **mścicielem jest Pan wszystkiego tego, jakośmy już o tym wam powiadali i oświadcza**li. Bo nas Bóg nie wezwał ku nieczystości, ale ku świętości w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

EWANGELIA (Mat. 17)

W on czas, wziął Jezus Piotra, Jakuba i Jana brata jego i wyprowadził ich na górę wysoką osobno. I przemienił się przed nimi. A oblicze Jego rozjaśniło jak słońce, a szaty Jego stały się białe jako śnieg. A oto ukazali im się Mojżesz i Eliasz, z Nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr rzekł do Jezusa: **Panie, dobrze jest nam tu być: jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden**. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich, a z obłoku odezwał się głos: **Ten jest Syn mój miły, w którym sobie dobrze upodobał: Jego słuchajcie**. A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją i zlekli się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich, i rzekł im: **Wstańcie, a nie bójcie się**. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jeno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: **Nikomiu nie opowiadajcie widzenia, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie**.

## Z ŻYCIA KATOLICKIEGO

**W Rzymie** powstał komitet, który postanowił wnieść kościół celem uczczenia wybitnych zasług Papeża Piusa XII dla sprawy pokoju. Świątynia otrzyma nazwę „Tryumf pokoju“, a fundusze zebrane zostaną w całym świecie.

**Hiszpania**. — W Sewilli w tegorocznej tradycyjnej procesji w czasie Wielkiego Tygodnia obraz N.M.P. Loretańskiej będzie przybrany w nową koronę. Koronę tę ufundowali ze składek lotnicy hiszpańscy, ponieważ N.M.P. Loretańska jest ich Patronką.

**W Portugalii** od czasu prześladowań masonskich w XIX w. zakon Dominikanów praktycznie przestał istnieć. Dopiero na początku listopada 1949 r. znowu został utworzony nowicjat w tym kraju. Dom ten oddarł został pod kierownictwo trzech Braci kanadyjskich, którzy mają za zadanie wznowić zakon św. Dominika w Portugalii.

**Ameryka**. — 26 bm. z okazji Roku św. na jednym ze szczytów Andów na granicy Chile i Argentyny wzniesiony zostanie olbrzymi krzyż — w hołdzie Chrystusowi i na znak braterstwa obu narodów.

**Watykan**. — Gwardia szwajcarska otrzymała zezwolenie na wypróbowanie nowych powojennych karabinów, po raz pierwszy — donosi „United Press“. Po wojnie gwardia została „zmechanizowana“; każdy oddział otrzymał karabin maszynowy, a każdy gwardzista — karabin. Dotychczas nie używano tej broni z powodu zakazu papieskiego, zabraniającego strzelania na terenie Państwa Watykańskiego.

**Japoński sprawozdawca dla Roku Świętego**. — Największy dziennik japoński, wychodzący w Tokio, „Asahi“, o nakładzie dziennym 3½ miliona egzemplarzy,

wysłał swego specjalnego sprawozdawcę do Rzymu. Ma on pozostać w Rzymie przez cały rok 1950 i za pośrednictwem korespondencji dziennikarskich informować opinię japońską o wydarzeniach Roku Świętego, o zjazdach i wystawach, urządzanych w jego ramach.

**Zgon Biskupa Luckiego**. — Nadeszła wiadomość o zgonie ś. p. Biskupa Luckiego, ks. Adolfa Szelażka, który zmarł w Polsce w dniu 10 lutego br. Zmarły urodził się w Stoczku na Podlasiu 1. 8. 1865. Święcenia kapłańskie otrzymał 18. 5. 1888, studia teologiczne ukończył w Akademii Duchownej w Petersburgu, po czym był wikariuszem katedralnym w Plocku, gdzie wykładał również prawo kanoniczne. W roku 1918 został biskupem tytularnym i sufraganiem biskupa plockiego, ks. Nowowiejskiego, zmarłego później śmiercią męczennika w obozie niemieckim. W Polsce odrodzonej ks. Biskup Szelażek był przez czas jakiś podsekretarzem stanu w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, a w roku 1925 został biskupem do końca. W roku 1945 został uwięziony przez sowieckie władze i kilkanaście miesięcy, jako starzec 80-letni, przebywał w najgorszych warunkach w więzieniu w Kijowie, cierpiąc prawdziwe męczeństwo za wiarę. Nastąpiło wygnanie i ostatnie lata spędził zdala od diecezji w Bięglowie na Pomorzu.

Wolny utracił ze zgonem Biskupa Szelażka jednego ze swych najwybitniejszych Pasterzy, godnego spadkobiercę Holszańskich, Maciejowskich, Załuskich i Maruszewiczów. Polska żegna jednego z najwierniejszych synów, Kościół — jednego z tych biskupów, co w męczeństwie potrafili wytrwać niezachwiani.

Za duszę zmarłego Biskupa odbyło się w Rzymie nabożeństwo żałobne w kościele św. Stanisława, odprawione przez ks. Biskupa Gawlinę, w obecności Ambasadora R. P. oraz przedstawicieli kleru i kolonii polskiej.

winną jasnieć hasło: w życiu mężczyzny tylko dwie kobiety powinny zająć miejsce: jego matka i matka jego dzieci. Co poza tą podwójną świętą miłością w jego sercu się rodzi, jest albo niebezpiecznym z **bo c z e r i e m**, albo grzeszną **n a m i e t n o s c i ą**...

**S**W. Paweł dotyka pod koniec dzisiejszej lekcji zagadnienia i obecnie bardzo współczesnego, bo: **dróg i sposobów zysku**.

Piekiło zna dwa środki na „zawiazanie oczu“ człowiekowi. Jednym, bardzo wypróbowanym, to — **żądza zmysłowa, rozpusta**. Drugim, wprost niezawodnym, to — „**sacra auri fames**“, przeklęty głód złota, pogon za zyskiem.

I jedna i druga namiętność potrafi człowiekowi zasłonić: **niebo, obowiązek, sumierie...**

Dziś jesteśmy świadkami poważnego przesilenia, wgrzyżającego się w spoidła społeczne, wywołanego niczym innym, tylko zorganizowaną pogańską pogonią za zyskiem. Zysk, głód złota, stały się hasłami przewodnimi całego systemu gospodarczego. A ci, którzy zagarnęli główne źródła zysków, idą naoslep za magnetyczną siłą złota — depcąc po drodze miłość bliźniego, sprawiedliwość, podstawowe zasady moralności życia społecznego.

Trzeba gwałtownego wstrząsu i otrzeźwienia!

Trzeba zawrócić ludzkość z drogi, wiodącej ją po zawrotnej linii zysków, bo odwrotną stroną tej pogoni — jest **nędza mas**. „A nędza mas jest gorszym wrogiem chrześcijaństwa, niż Dawid Strauss, Haeckel, Nietzsche i wszyscy inni „prorocy“ powstający przeciw Chrystusowi!“

**O** świętych słów Pawłowych oderwawszy myśl — dobrze bardzo spojrzeć wstecz na niedawno miniony Popielec...

I zmysłowość i chciwość buduje na prochu. Zmysłowość jest pożądaniem prochu. A pieniądź — marzenie chciwca — jest przecież tylko pozłacanym prochem.

O Boże! Wzniesić się ponad ziemski proch!

w e t.

## PRZEŚLADOWANIA BISKUPÓW W RUMUNII

Pewien ksiądz prawosławny, któremu udało się niedawno zbiec z Rumunii, podaje w ukazującym się w Paryżu piśmie emigracyjnym „La Nation Roumaine“, że sześciu rumuńskich biskupów unickich, trzymany w więzieniu w Dragoslawa od października 1949 r., przewieziono ostatnio do Caldarusani pod Bukaresztem. Tam odwiedzał ich często patriarcha rumuńskiej cerkwi prawosławnej Justynian, starając się groźbami nakłonić do przystąpienia do cerkwi prawosławnej. Natrafił jednak na zdecydowany sprzeciw wszystkich sześciu biskupów. Zresztą sam patriarcha Justynian traci ostatnio wpływy w swej cerkwi. W chwili obecnej w więzieniach ma się znajdować 1600 duchownych prawosławnych i 700 unickich. Mimo różnic wyznaniowych Kościół unicki i cerkiew prawosławna łączą swe siły w walce z komunizmem.

Inne doniesienia powiadają, że wkrótce reżym zorganizuje proces pokazowy przeciw biskupowi Martonowi z Alba Julia, który został aresztowany w lipcu 1949 r. razem z biskupem Durcovici z Jass. Dotychczas nie wytoczono przeciw nim żadnego aktu oskarżenia. Z 11 biskupów rumuńskich ośmiu znajduje się już w więzieniu (6 należy do Kościoła unickiego).

STANISŁAW BARR

## LITERACI — AGITATORAMI

Warszawie odbyła się konferencja, poświęcona sprawom literatury polskiej. Na konferencję przybyli nie tylko pisarze polscy, zjawili się również członkowie „rządu“, przedstawiciele partii, związków zawodowych i instytucji wydawniczych. Konferencję zagał Leon Kruczkowski, prezes Związku Zawodowego Literatów Polskich. Przemówienie Kruczkowskiego było najbardziej klasycznym rodzajem samokrytyki, mądrego pod tą szerokością geograficzną „kajania się“. „Większość z nas żyje w izolacji — wołał Kruczkowski — od tego, co jest treścią tych przełomowych lat. Obserwujemy u naszych pisarzy jakby paraliż woli twórczej. Minął okres tematyki okupacyjnej. Niemożliwe jest i nikomu niepotrzebne kameralne psychologizowanie na modłę 20-lecia. A jednocześnie zeszła rozlegają się wołania o „współbieżną“ z życiem twórczość, o epikę i dramaturgię społeczeństwa, budującego socjalizm“.

W dalszej części swego przemówienia Kruczkowski wyjaśnia, jaka ma być tematyka pisarza, jakie problemy muszą stać się przedmiotem twórczości. Jest to przede wszystkim współzawodnictwo pracy, sprawa kolchozów czyli tak zwanej spółdzielczości produkcyjnej. Star dotychczasowej twórczości literackiej w Polsce określił Kruczkowski, jako stan niemocy,

„niemocy która zdumiewa społeczeństwo, zdumiewa klasę robotniczą, zdumiewa ludzi, budujących nam domy, szkoły dla naszych dzieci“.

Wydaje się, że tych kilka cytat z przemówienia Kruczkowskiego, prezesa pisarzy polskich, wystarczy dla poznania istoty i znaczenia tej konferencji, która odbyła się w Warszawie. Reżym określił w sposób nie budzący żadnych wątpliwości zasady, którym ma odtąd odpowiadać twórczość literacka w Polsce. Te instrukcje, te rozkazy, które zostały pisarzom polskim na tym zebraniu zakomunikowane, będą odtąd miernikiem oceny wartości poszczególnego pisarza, decydującą będą o jego powodzeniu na rynku wydawniczym. Jednocześnie ta odprawa, zwołana dla literatów polskich, stanowić będzie podstawę nie tylko do warunków twórczości, ale również dla przeprowadzenia, zgodnie z zasadami sowieckimi, odpowiedniej czystki w świecie literackim. Ten, kto uznany zostanie za niedostatecznie dojrzałego do propagowania klasycznych zasad i zjawisk, zostanie napiętnowany i wykluczony ze związku zawodowego literatów. Będzie to równoznaczne z pozbawieniem go prawa pisania i publikowania swych utworów, równe całkowitej izolacji od spraw jego zawodu.

Konferencja, dotycząca sprawy twórczości literackiej w Polsce, nie

jest właściwie wydarzeniem, które zaskoczyło zniecierkowaną opinią polską. Sprawa ta dojrzała od dość dawna. Poprzedziło tę konferencję kajanie się poszczególnych pisarzy, którzy odżegnali się od przeszłości, wyrazili publicznie akt skruchy, prosząc jednocześnie reżym, by im te dawne winy darował i przyjął ich gotowość najściślejszej współpracy w utrwalaniu komunizmu w Polsce. Nikogo nie zdziwiło, że pokajał się Tuwim. Jego talent nie wyrastał nigdy z mocnych podstaw moralnych. Ale pokajał się Jerzy Andrzejewski, Konstanty Gałczyński, który oddawna zresztą przejawiał najwyższy stopień serwilizmu, pokajał się Iwaszkiewicz, Tadeusz Borowski. Niestety, tych kilka nazwisk nie wyczerpuje listy skruszonych literatów. Przybędą jeszcze nowi.

Przykro jest pisać o tych sprawach. Każdy człowiek, sponiewierany w swej godności, budzi współczucie i litość. Ale sprawa sponiewierania ludzi, którzy reprezentowali kulturę polską, którzy stanowili w polskim dorobku literackim pozycje dość poważne, przekracza znacznie miarę ludzkiego współczucia. Tego rodzaju zjawisko przeraża się w kataklizm, równy zarazem, która przemienia życie kulturalne kraju w pustynię.

Sprawą niesłychanej wagi jest osobowość pisarza, jego wolność patrzona na życie, ludzi, zjawiska. Pi-

sarzom polskim odebrano nawet pozory tej wolności. Odtąd będą musieli ściśle wykonywać wskazówki partii i związku zawodowego. Będą, jak inni w tamtym systemie, poddani prawom normy, planu i potrzeb propagandy. Będą pisać o przodownikach pracy, kolchozach, o współzawodnictwie. Będą pisać o według narzuconego szablonu aktualnych problemów. „Włączą się w nurt socjalizmu“, jak głosi slogan propagandowy. Staną się, jak wszyscy neofici, bardzo gorliwi. Będą słać sowiecką twórczość i przeklinać polską przeszłość, będą odgradzać się od własnej twórczości, powstałej w okresie, gdy tworzyli wolni.

Wydaje się, że trudno będzie nazwać to wszystko, co w takich warunkach powstanie, twórczością w całym tego słowa znaczeniu. Pisarz w podobnych warunkach będzie propagandzistą, agitatorami i niczym więcej. Stanie w rzędzie tych wszystkich, którzy chcą gwałtownie uszczęśliwić Polaków, wbrew ich woli, systemem bolszewickiego życia. Dorobek pisarza będzie sprawą, która interesować będzie poszczególne biura partyjne i propagandowe.

Z wszystkich aktów gwałtu, które dotychczas dokonano na narodzie polskim, ten będzie miał następstwa najbardziej bolesne.

Stanisław Barr

Eugeniusz PAUKSZTA

## KORONKA

Przedstawieniu się i kilkunastu ogólnych zdaniach, Konstanty przysiadł na krzywym więziennym zydełku sosnowym, podparł głowę rękami i pogryzął się w niewesołym rozmyśleniu. Towarzysze uszanowali jeno go nastrój i rozmawiali ścisłymi głosami. Ciekawe ich spojrzenia biegly jednak raz po raz ku nowemu towarzysowi niedoli.

Konstanty był zmęczony. Po prostu, najzwyczajniej zmęczony. Każdy dzień zmęczenie to potęgował. Każda drobna zmiana w jednostajnym trybie życia była dlań udrczeniem. Oł, choćby i dziś to nowe przetrucenie do innej celi. Dostę miał już tych wędrowek. Od czasu, gdy go Gestapo skazało na tę niepewność własnego jutra, przenoszony był co jakiś czas z celi do celi. Już chyba szósty czy siódmy raz. Trzeba się będzie przyzwyczajać do nowych ludzi, odpowiadać na pytania o siebie, obawiać się, czy aby przypadkiem nie znajduje się tu jaki szpicel niemiecki.

Westchnął ciężko. Najbardziej go męczyło to oczekiwanie. Niechby się już raz stało, co ma się stać, choćby najgorsze. Lepsze to, niż niepewność i te strasznie ciężkie dni i noce, ciągnące się jedne za drugimi. Czas dłużył się straszliwie. Nie miał go czym zabić, nie miał skąd czerpać otuchy. Z zazdrością spoglądał często na kolegów, szukających i znajdujących podporę i ufnosć w modlitwie. On się modlić nie umiał. Wierzył, to niby wierzył: sam siebie określał jako niepraktykującego katolika. Ale żeby się tam modlić, żeby klepać pacierze i w tym znajdować jakąś pociechę... Nie, to nie było dla niego.

Znów westchnął. Wspominał na żonę i dzieci. Tych mu żal było najbardziej. Ona chorowita, sama, a tu jeszcze troje maleństw. Ze też się musiał wplątać w to wszystko. Dla sprawy nie nie zrobił, a jeno siebie pogryzał. Żeby to tylko siebie, jeszcze tę kobietę z dziećskami...

Myśli, rozkołysane, rozruszane od nowa tym przeniesieniem do innej celi, jak fale jeziora rozkołysują się pod uderzeniem mocniejszego wiatru — kołowały wciąż wokół wszelkich tych spraw, męczyły, szarpały za serce... Z utęsknieniem wyglądał nocy. Może zaśnie prędko i choć na ten czas zapomni.

Gdy zmrok zaczął pochłaniać resztki światła z malej celi mieszczącej teraz miast jednego, aż czworo ludzi, Konstanty odzyskał nieco równowagę. Podniósł się, przeszedł parę razy od okna do drzwi i z powrotem, wdał się nawet w rozmowę z towarzyszami.

Wreszcie nadeszła pora ścielenia posteliny. Sienniki wyciągnięte na podłodze,

przykryte strzępem czegoś, co miało być prześcieradłem — kusity zmęczony umysł Konstantego. Z zadowoleniem wyciągnął się na skapej garści zmieszanej słomy. Obok pokładli się współkoleczy.

Konstanty był zmęczony. Wkrótce zapadł w stan półseny jakby. Jak długo to trwało, nie wiedział. Zbudził go cichy śpiew, nucenie raczej. Słowa jednak rozróżniał wyraźnie. To było mu nawet skądś znajome. Ach, tak, to „Serdeczna Matko“. Żona śpiewała to nieraz wieczorami w kuchni przy pracy.

Codziennym zwyczajem, przyjętym w tej celi, więźniowie przyciszonym głosem, by nie zwrócić uwagi strażników, śpiewali pieśni kościelne. Jedną po drugiej. Czasu mieli przecie dosyć.

Konstanty słuchał. Było mu nawet przyjemnie. Oni jakby na niego nie zwracali uwagi.

Rozpoczęli nową pieśń. Konstantemu podobala się melodia. Wsluchal się uważnie w tekst.

„Z za grubych murów, bram i krat

z żelaza,

Szczerej modlitwy w niebo plynie

głos —

Byś przyjął, Panie, u Twego ołtarza

Grono poddanych, wzgardzonych

przez los...“

Konstanty słuchał dalszych strofek z jakimś dziwnym, wzrastającym rozczuleniem. A gdy doszło do prośby o bliskich, równie cierpiących, o rodzinę — poczuł nagle łzę, piekącą go pod powieką. Nieznacznym ruchem dłoni otarł ją czym prędzej. Zły był na siebie, że się mazał. Cóż to, rok blisko, jak siedzi, a nie pozwolił sobie dotąd na żadne łzy. Dopiero dzisiaj. Rzeczywiście, rozkleił się jak dziecko.

Wreszcie śpiewy ucichły. Któryś z towarzyszy zwrócił się do Konstantego:

— A wy, kolego, nie śpiewacie ? ?

— Nie mam głosu, nie chciałbym psuć — wymigiwał się Konstanty i szybko sam już teraz zagadał, byle tylko zmienić temat. Po co ma im mówić, że on się nie modli.

— A co to za pieśń? Nie słyszałem jej dotąd. Piękna jest. I melodia głęboka i słowa...

— To jest pieśń ułożona tutaj, w więzieniu. Ci młodzi ludzie, którzy ją ułożyli, wysłani zostali do obozu. Ale pieśń po nich została. Co wieczór ją śpiewamy przed naszą wspólną modlitwą.

— A to koleczy modlitwie się wspólnie ?

— Tak, prosimy i was, jeżeli macie ochotę.

— Dziś to chyba już nie. Jestem za nadto zmęczony — tłumaczył się, ale jednocześnie zrobiło mu się jakoś głupio.

Gdy pozostała trójka kłękła do modlitwy, Konstanty zakrył się kocem i udawał,

że zasypia. Zresztą i naprawdę chciał zasnąć, ale sen nie przychodził. Do uszu natrętnie wdzieraly się słowa modlitwy. „Kupa bigotów“ — myślał, ale jednak nie mógł nie słuchać. Właśnie zaczęli odmawiać różaniec, część Bolesną. Konstanty słyszał w przerwach modlitwy nikły, łagodny chrzęst przesuwanych paciorków. Zdziwił się, skąd tu w celi mogli mieć koronki. Słuchał, sam sobie się dziwiąc, coraz uważniej. Lubił kiedyś to nauczone przez matkę Zdrowaś Marya. Słyszał, jak w domu żona co wieczór odmawiała je z dziećmi. Ale sam tyle lat nie złożył warg do wymienienia tych słów prostych, a tak pełnych głębi największej...

Zamyślił się, wspomnienia znów wirami przeleciały mu przez głowę, ale jakies już spokojniejsze, bardziej pogodne. Słyszał jeszcze litanię, początek Antyfony, a potem niespodzianie, z naglą przybiegł do broczyny sen.

Koleczy spoglądali czas jakiś w jego stronę zamyśleni. Któryś szepnął:

— Nie wierzy chyba...

Pozostali skinęli głowami.

— Gorzej mu jeszcze niż nam. Nas chociaż modlitwa krzepi.

Konstanty zbudził się wcześniej, jeszcze przed pobudką. Czuł się jakoś różnie, niż zwykle. I wczoraj prędko zasnął, nie męcząc się tak w bezsenności jak inne dni. Co to było wczoraj?? Ach, ta modlitwa. Jakiś się poczuł wtedy spokojniejszy.

W ciągu dnia któryś z towarzyszy zapytał Konstantego, czy jest wierzący. Gdy ten przytaknął, wyraził swoje zdziwienie, że nie modlił się razem z nimi. Konstanty próbował tłumaczyć. Wierzy, ale się nie modli. Bo w ogóle nie praktykuje. Chciał jakoś umotywić swoje stanowisko, ale nie bardzo mu się kleiło. Bo właściwie to nigdy nad tym się nawet nie zastanawiał. Nie chodził do kościoła, nie modlił się, bo nie umiał, bo może mu się i nie chciało, bo nie widział w tym celu, bo... — machnął wreszcie ręką.

Kolega słuchał, a potem się uśmiechnął łagodnie.

— A nas modlitwa trzyma na duchu, dodaje nam sił, podnosi nadzieję... Spróbujcie z nami, kolego...

Konstanty nie nie odpowiedział. Ale w głębi zawiał się, Co oni go będą do modlitwy namawiali! Dobrze mu było bez klepania pacierzy dotychczas, obejdzie się bez tego i nadal. Znowu schmuriał i dzień spędził w milczeniu.

Ranek wstawał po ranku. I wieczór zapadał za wieczorem. Koleczy odmawiali wspólnie koronkę. Konstanty leżał i słuchał. Przyzwyczaił się do tych ich głosów wzywających imienia Maryi. Gdyby któregoś wieczora zaprzestali modłów, brakowałoby czegoś w jego życiu. Jakoś mu lepiej się zasypiało i w ogóle stawał się jakiś bardziej spokojny.

deczonym, pełnym gorącej tęsknoty i niepokoju o najbliższych.

Gdy wieczorem przyjaciele ukłękli jak zwykle do modlitwy, Konstanty wspominał jeszcze raz żonę. Ona tak ufala o piece Maryi, tak żarliwie się do niej uciekała. I tak rada byłaby, by i on się też uciekał do Świętej Pani i ratunek.

Zdawało mu się, że widzi żonę kłęczącą w tej chwili u dziecięcego łóżeczka, nad którym wisiał obraz Królowej Częstochowskiej. Usta żony poruszały się w cichym, pokornym szepcie.

Konstanty, powodowany jakimś wewnętrznym impulsem połączenia się z żoną we wspólnej modlitwie, podniósł się z więziennego barłogu i ukłękł. Tamci drgnęli, gdy do ich głosów dołączył się inny głos, czwarty...

Usnął spokojnie, jak nigdy. Śniła mu się żona, wesola, promienna, a on obok niej; z nad łóżka dziecinnego łagodnymi oczyma spoglądała na nich Matka Boska Częstochowska.

Następnego dnia, już przed wieczorem, jeden z kolegów wręczył Konstantemu misterna, ciemną koronkę.

— Od dawna ją miałem przygotowaną. Wiedziałem, że kiedyś zaczniecie się modlić razem z nami.

Konstanty wzruszony, oglądał śliczny produkt więziennej roboty. Koronka wykonana była z chleba, mocno wygniecionego, a zabarwiona węglem ze spalonej gazety. Uściskał mocno dłoń przyjaciela.

Odtąd co wieczór już nie trzy, lecz cztery ściszone głosy dobiegały z celi. Cztery serca w kornej modlitwie wznosiły się ku niebu.

Konstanty nauczył się modlić. Pojął sens modlitwy. Czerpał z niej jak i inni, głębokie ukojenie i spokój wewnętrzny. Powierzal się z ufnością woli Bożej.

Minęło więzienie, minęły obozy koncentracyjne.

Któregoś dnia, wolny już od ucisku szponów Gestapo, zapukał Konstanty do drzwi własnego domu. Otworzyła mu żona płacząc z radości. Dzieci podniosły radosny wrzask.

Długo w noc trwały zwierzenia i opowieści szczęśliwych małżonków. W pewnym momencie Konstanty ostrośnie wyjął z kieszeni owiniętą w kawałek gałganka koronkę z chleba więziennego. Opowiadał żonie jej historię.

A potem, jak to sobie dawno już postanowił, ukląkł z żoną przed obrazem Maryi Panny i wolno przesunął w palcach paciorki różańca...

Żona była podwójnie uszczęśliwiona.

W ŚWIĘTYM ROKU  
JUBILEUSZOWYM.  
PISMO KATOLICKIE  
BĘDZIE MOIM  
NAJLEPSZYM  
PRZYJACIELEM,  
DORADCĄ  
I PRZEWODNIKIEM

# CO INNI PISZA

## SYTUACJA KOŚCIOŁA W POLSCE

Wszystkie wiadomości, przenikające z poza Żelaznej Kurtyny, zgodne są co do jednego: walka z Kościołem w Polsce weszła w ostrą fazę. Rozkazy z Moskwy są wyraźne: należy zlikwidować jak najszybciej ten „bastion oporu”. Lecz jak? W sprawie tej ukazał się ostatnio w „La Croix” cykl artykułów, które podajemy tu w streszczeniu:

Plan stopniowej likwidacji „przesądów religijnych” przygotowano we wszystkich szczegółach. W Warszawie istnieje dziś cała organizacja, szeroko rozgałęziona i otrzymująca bezpośrednio rozkazy z Moskwy w dziedzinie walki z Kościołem. Oczywiście chodzi o walkę zamaskowaną, pod niewinną etykietą „kontroli” — jak się mówi — życia religijnego, lecz „działań politycznych wywrótowych i wrogich państwu”. Wnioski można łatwo wyciągnąć: nie będzie się fabrykować męczenników, jak mówił Goebbels, natomiast będzie się fabrykować zbrodniarzy.

Kościół katolicki w Polsce jest dla reżymu warszawskiego problemem delikatnym i trudnym. Mimo wysiłków różnych „szub” które otrzymały polecenie przemycenia do kół kościelnych „rehabilitacji”, renegacji i są bardzo rzadkie i natychmiast stawa ich pod pręgierzem opinii publicznej. Książę apostata traci wszelki posłuch w narodzie. Trudności te zmuszają do stosowania metod okłonnych i długoofalowych. Główny Urząd Informacji, kierowany przez Rosjanina Makarowa, pracuje nad tym z prawdziwie rosyjską cierpliwością, wystrzegając się przeszkakiwania etapów. Na razie chodzi o rozkładanie Kościoła od wewnątrz przez skompromitowanie i kaptowanie kleru. Sekretariat naukowy G.U.I. utworzył „komórkę religijną”, mającą na celu studiowanie najwydatniejszych metod uwodzenia. Poziom intelektualny jej członków wysoki. Wbrew zwyczajom, panującym w prasie i propagandzie, agenci G.U.I. zobowiązani są do najzupełniejszej szczerości i do bezwzględnie ścisłej analizy nagich faktów. Hasłem jest unikanie złudzeń. Jeśli jakiś plan nie osiągnął swego celu, agenci G.U.I. nie wahają się przyznać do tego, by zastosować plan bardziej udoskonalony.

Szefowie G.U.I. stwierdzili szybko, że Kościół w Polsce tworzy blok zwarty i przeważnie nie do przeniknięcia. Postanowili więc zacząć od podkopania kół intelektualnych, których opór uważa się za słabszy. Bada się najpierw jakoś moralną intelektualistów, siłę ich charakteru i intensywność przekonań religijnych, by następnie na podstawie tych danych ustalić, kogo należy wybrać, a najbardziej wahaających się i najsłabszych przebiegnąć do „współpracy”. W związku z tym G.U.I. zainicjował szereg publicznych dyskusji między „katolikami” a „marksistami”. Po takich dyskusjach nie było represji w kołach „reakcyjnych”. Niektórzy hajwni zaczęli wierzyć, że te zebrania publiczne nie są żadną zasadzką. Wynikało to z nieznaności metodycznej cierpliwości G.U.I. Nie chodziło bowiem wcale o natychmiastowe represje, lecz o sposób zdemaskowania katolickich intelektualistów. Podczas tych gorących dyskusji jakiś cichy obserwator robił notatki, próbując scharakteryzować dyskutanta, stosując od czasu do czasu dyskretne „testy”. Sporządzona w ten sposób kartoteka szła do archiwum, służąc szefom G.U.I. do orientacji w słabych punktach danego intelektualisty i w możliwościach ułożenia z nim „współpracy”. Nie zależało im bynajmniej na tym, która z obu stron wyjdzie zwycięsko z dyskusji. Niekiedy zwycięstwo obwoływali katolicy, podczas gdy w rzeczywistości doznawali dotkliwej klęski. W istocie bowiem chodziło o

(Dokończenie na kol. 5-tej)

# Przegląd wydarzeń

## WENUS

### POWODEM KATASTROFY

Urodzom w Witebsku, a przebywający w USA dr. Volikowsky ogłosił w „Harper's Magazine” artykuł, który wywołał szeroki rozgłos. Oto zbadał wszelkie mity i legendy doszedł do wniosku, że około r. 1.500 przed Chr. nawiedziła ziemię wielka katastrofa. Wyraziła się ona w zniknięciu i powstaniu nowych wysp i gór, w olbrzymich powodziach i straszliwych wyładowaniach atmosferycznych. Powodem katastrofy miała być planeta Venus, która w tym okresie jakoby oderwała się od Jowisza i zanim doszła do swej obecnej orbity, przeszła w pobliżu ziemi. Jednym z dowodów tej teorii jest fakt, że na tabelach i mapach astronomicznych pochodzących sprzed tego okresu, nigdzie nie występuje Gwiazda Poranna; zjawia się ona dopiero po r. 1500. Legendy mówią również, że w czasie tej katastrofy „słońce stało się”. Tłumaczy to należy tym, że skutkiem sąsiedztwa Venus nastąpiło przejściowe zwolnienie szybkości obrotu ziemi.

### ZGON KS. S. MAZANKA

W Krakowie odbył się pogrzeb zmarłego w dniu 1 lutego br. w 55 roku życia ks. Stefana Mazanka.

Zmarły znany był szeroko w Polsce i przez wiele lat był kanclerzem Kurii Książęco-Metropolitalnej Kardynała Sapiehy w Krakowie.

### NOWY PIERWIASTEK

Na uniwersytecie Berkeley w Kalifornii odkryto na drodze sztucznej nowy pierwiastek. Nazwano go „berkelium” i zapatrzono w kolejny numer 97. Już w szkole uczono nas, że są 92 pierwiastki od najlżejszego — wodoru (1) do najcięższego — uranu (92). W r. 1936 stwierdzono, że przy ostrzeliwaniu uranu neutronami powstaje nowy pierwiastek o liczbie kolejnej 93 i nazwie „neptunium”. Podczas prac nad bombą atomową w USA udało się ten radioaktywny pierwiastek przekształcić w następny — „plutonium” (94). Teoretycznie ilość pierwiastków, występujących poza uranem, powinna wynosić 14, czyli że ogólna ilość pierwiastków winna dojść do 103. Wszystkie te pierwiastki nie występują w przyrodzie, ponieważ są niestabilne i szybko przechodzą w inne, stałe. Stosunkowo długowieczne jest plutonium, które przekształca się w połowie w ciągu 24.000 lat. Okres ten jest drobnym, jeśli się zważy, że wiek ziemniaka jest na 2 miliardy lat. Pluton przechodzi w „americium” (95), a ten pierwiastek z kolei w „curium” (96). Ostatnio wykryto, a raczej wyprodukowano pierwiastek berkelium jest niewątpliwie bardzo krótkotrwały i otrzymać go można tylko w minimalnych ilościach. Przepuszczalnie przekształca się on z kolei w nieodkryty jeszcze pierwiastek 98 lub też w neptun (93).

### LECZENIE ODMROŻEŃ

W sprawie odmrożeń obecne stanowisko medycyny jest następujące: Wszelkie uszkodzenia, będące następstwem odmrożeń, są w rzeczywistości skutkiem procesu rozgrzewania. Przez rozgrzanie zamrożonej kończyny ożywia się nagle przemiana materii. Przemiana ta wymaga tlenu, którego jednak brak, ponieważ pod wpływem zimna kurczą się naczynia krwionośne. W tych warunkach przemiana materii bez dopływu tlenu powoduje uszkodzenia, zamieranie i rozpad komórek, a więc wszelkie objawy odmrożeń. Aby tego uniknąć, należy jak najdłużej, a więc aż do ewent. pomocy lekarskiej, utrzymywać zamrożoną część ciała w chłodzie. Nawet temperatura pokojowa jest dość wysoka na wywołanie przemiany materii. Celem rozkurczenia naczyń krwionośnych stosuje się przegrzewanie kończyny od wewnątrz, a więc przy pomocy

# TYDZIEŃ W JEDNYM WIERSZU

19. 2. ● Wybory w Anglii Partii Pracy. Komuniści nie zdobyli ani jednego mandatu.

● Królowa holenderska Juliana przybędzie do Paryża wraz ze swym małżonkiem ks. Bernardecem w maju.

● Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych Stanów Zjedn. z Bułgarią, Szwajcaria objęła ochronę interesów amerykańskich w Sofii.

● W Leningradzie odkryto podobno spiszek przeciw Stawowi. Na czele stał marsz. Goworow.

● Znalaziono skrzynie, zawierające przypuszczalnie pamiętniki Mussoliniego i jego kochanki Klary Petacci.

● W Erytrei wybuchły rozruchy.

● Stany Zjednoczone mają udzielić drugiej pożyczki Jugosławii.

● Ludność Stanów Zjedn. wynosi przeszło 150 milionów.

● 2 tys. kolchozów ma być utworzonych w Polsce do końca 1950 r.

● Prez. Truman mianował Sumnera Pike urzędującym przewodniczącym komisji atomowej.

● Marsz. Czang-Kai-Szek obiecuje nową ofensywę nacjonalistów. Dał też do zrozumienia, że liczy się z rozruchami wewnętrznymi w Chinach i nowymi ruchami światowymi.

● Czechosłowacki wiceminister finansów dr. E. Irsay uciekł wraz z rodziną do Wiednia.

● Rozeszły się pogłoski, że w Pradze odbędzie się konferencja min. spraw zagr. bloku sowieckiego.

● Bezrobocie w USA osiągnęło w styczniu br. najwyższy poziom od chwili zakończenia wojny.

● W Niemczech mają się ukazać pamiętniki pułkownika SS. Skorzenego, który swego czasu uwolnił Mussoliniego z więzienia.

● Ruch gen. de Gaulle'a zakazał komunistyczne pismo „L'Humanité” o oszczerstwo.

● Amerykański polityk partii republikańskiej wypowiedział się za zwołaniem konferencji wielkich mocarstw w Sztokholmie, Helsinkach lub w Wiedniu.

● Wielkie powodzie nawiedziły północną Rodezję w Afryce wschodniej.

● Obóz dla 1.500 uchodźców czeskich w Valka koło Norymbergi kosztuje skarb bawarski 130.000 DM. miesięcznie.

● Rząd USA ogłosił, że gotów jest odstąpić darmo organizacjom charytatywnym 169 milionów funtów mleka w proszku i 73 mil. funtów jaj w proszku pod warunkiem, że organizacje te pokryją koszt transportu. Zapasy te zakupił rząd za 115 milionów dolarów celem podtrzymania cen na artykuły rolne. Niedawno rząd USA oferował na podobnych warunkach olbrzymią ilość ziemniaków, ale znalazło się bardzo niewiele amatorów.

● Arcybiskup Beran jest przedmiotem specjalnej broszury, wydanej w Pradze p. t. „Sprzyświecenie przeciw republice”. Główne „zarzuty” brzmią: W lutym 1948 arcybiskup był gotów wywołać wojnę domową przy pomocy sprwadzonych Niemców sudeckich; utrzymywał kontakt z duchowieństwem prawosławnym, które w Czechosłowacji wspomagało ukraińskich partyzantów; pozbawił państwo majątku, pozwalając księżom niemieckim z Sudetów na zabranie cennych przedmiotów kultury religijnej; z początkiem r. 1949 umieścił w sali, w której odbywała się konferencja episkopatu, aparat podsłuchowy, by przez jego odkrycie skompromitować rząd. Wszystko to zrobił arcybiskup Beran dlatego, ponieważ „szef watykańskiego wywiadu ks. Montini odwiedził mu, że albo zdradzi naród czechosłowacki, albo zrezygnuje z kapelusza kardynała”.

25. 2.

odpowiednich naświetlań lub sztucznej gorączki, przy równoczesnym trzymaniu członka w lodzie lub wodzie o temperaturze 4 do 5 stopni. Można również z tym jednak, że odmrożenie z tym jednak, że odmrożenie członka jest dalej chłodzony. Jego odmrażanie odbywa się stopniowo, milimetr po milimetrze w kierunku obiegu krwi. Przy tej metodzie nawet odmrożenie czwartego stopnia przebiega bez żadnych uszkodzeń.

### SEZAMIE OTWÓRZ SIĘ

Mikrofony znajdują coraz szersze zastosowanie. „Westinghouse Electric Company” w USA zbudowała dla jednego z domów towarowych windy, która zatrzymuje się na słowny rozkaz. Jeśli ktoś chce stanąć na 20 piętrze, wystarczy do mikrofonu powiedzieć po angielsku „20 piętro”. W praktyce jednak z urządzenia tego korzysta tylko windziarz, na którego głos trzeba było dostroić mikrofon. Inne głosy o brzmieniu wyższym lub niższym powodują omyłki. Ta sama firma produkuje aparat, automatycznie włączający lub wyłączający światło również na ustny rozkaz.

### ZAKONNIK KTÓRY SFILMOWAŁ DALAJLAME

Do Paryża wrócił z podróży badawczej po Tybecie O. Detry z zakonu Cystersów. Studiując życie i kulturę Tybetańczyków przeszedł pieszko ponad 4.000 km. na najwyższych górach świata. O. Detry nakręcił tam film dokumentarny, który zasługuje na uwagę z tego względu, że ujęty w nim został sam Dalajlama. Dotychczas tylko bardzo niewielu obcokrajowcom udało się sfotografować Dalajlamę, który jest zarówno duchownym, jak i świeckim władcą Tybetu. Panującego obecnie Dalajlamę nikt jeszcze w filmie nie widział. O. Detry przebywał na Himalajach od 1923 roku, kiedy to cystersi francuscy wybudowali tam schronisko za przykładem alpejskiego św. Bernarda.

### WYBRYK FABRYKI WÓDEK WE WŁOSZECH

Fabryki wódek we Włoszech wypuściły na rynek „Likier Roku Świętego” i „Radość Roku Świętego”. Fiaszki mają kształt Bazyliki św. Piotra, na etykietce znajduje się podobizna Brama Świętej, a korki mają białe krzyże. Władze watykańskie bezskutecznie protestowały u rządu włoskiego przeciw takim „interesom”.

### W JEDNYM ZDANIU

W Atlanta (USA) lekarze przeprowadzili operację na niewidomej od urodzenia 33-letniej Mrs Sams. Niewidomej przeszczepiono na własne jej oczy zdrową rogówkę zdjętą z oczu niemowlęcia, które urodziło się martwe. Ostateczny wynik operacji będzie znany za 2 do 3 tygodni.

Przeciętnie 20 Japończyków popełnia samobójstwo każdego dnia, według oficjalnych obliczeń statystycznych. Z powodu ciężkich warunków bytu od zakończenia wojny, często zdarzają się zbiorowe samobójstwa całych rodzin. Wysoka jest również ilość samobójstw z powodu zawiedzionej miłości.

W Wuerzburgu, w amerykańskiej strefie Niemiec, powstało zaniepokojenie, gdy jedno z pism podało na pierwszej stronie wielkimi literami wiadomość o „wybuchu wojny”. Był to podstęp reklamowy pisma, którego pierwszy numer ukazał się z fałszywą wiadomością.

Na wodach koło Geny inżynierowie włoscy próbują wydobyć z głębi morskiej statek grecki, który zatonął 2.000 lat temu. Przepuszczają się, że statek wiózł ładunek waz greckich i istnieje nadzieja na wydobycie ich w stanie całkowicie nieuszkodzonym.

(Dokończenie z kol. 1-szej)

wyłowienie, o dokładne stwierdzenie, co oni myślą, a jeszcze bardziej, ile są wari, i jak reagują na tę powolną truciznę, jaką jest komunizm, jeśli są dostatecznie uzbrojeni, by z nim podjąć walkę. Słabych, niezdecydowanych, tchórzliwych szybko wyławia się. Następuje przygotowanie ofensywy. Hitlerowcy brutalnie dążyli do opanowania ciała, Rosjanie mają na celu ducha. Oczywiście pierwszym celem są pisarze katolicki.

Nie mogąc zaatakować Kościoła z frontu, G.U.I. próbuje wedrzeć się od strony kulturalnej. Na początek wystarczy zdezorientowanie opinii publicznej. Oto przykład: Pisarz katolicki X. publikuje swą książkę w wydawnictwie o tendencjach wyraźnie marksistowskich. Propaganda robi mu olbrzymią reklamę. Czytelnik nie uprzedzony, czytając tę książkę, nie wie, co ma myśleć — czy autor jest marksistą, czy katolikiem, czy jednym i drugim. Prasa katolicka ogłasza na temat książki artykuły, pełne zastrzeżeń i niedomówień. Wówczas prasa oficjalna rozpoczyna kampanię w obronie katolickiego pisarza przed „kołami reakcyjnymi”, co więcej — zdaje się brać w obronę sprawę katolicką! Zasadzka, dobrze zamaskowana działa. U niektórych czytelników zatraca się wobec tej perfidnej propagandy wycucie prawdy.

Drugi cel wynika z pierwszego. Należy przekonać katolików, że nie atakuje się Kościoła jako takiego, lecz tylko za mieszanie się do spraw cesarskich: za zajmowanie się polityką. I znów chodzi o skompromitowanie hierarchii i kleru.

Potężnym sprzymierzeńcem G.U.I. jest tu psychoza ucisku, która powoli opanowuje naród polski. Jego aspiracje polityczne, pozbawione normalnego ujęcia, znajdują ucieczkę w utopii i marzeniach. Nieznośna teraźniejszość zaprasza do próby rozszyfrowania tajemnic przeszłości z pomocą prawdziwych i fałszywych proroków. Rozmnożyły się Kasandry i Pytie. Improwizowani i prostoduszni egzegeci usiłują tłumaczyć niejasne ustępy Pisma św. jako potępienie zniechęconego reżymu. Wierni doszukują się w kazaniach aluzji politycznych nawet wówczas, gdy kaznodzieje trzymają się ściśle zagadnień doktrynalnych. Następują komentarze, często nieobrotowe i często kierowane przez prowokatorów. Każda zakamuflowana wiadomość rozszerza się jak pożar. Wbrew swej woli księża określani są jako „agenci polityczni” i „żywioty wywrótowe”. Konfidenci UB wciskają się wszędzie, podsłuchują, zbierają wszystkie wypowiedzi, mogące skompromitować kler, piszą raporty — co aż nadto wystarczy do masowych aresztowań. (W Brześciu Kujawskim proboszcz ks. Woźniak odczytał z ambony przepadający na dana niedzielę list św. Pawła do Koryntian, zamykający się słowami: „dla nas, którzyśmy doszli do końca czasów”. Chłopi w karczmie podjęli następnie dyskusję, z której wynikało, że św. Paweł potępił zarówno komunizm, jak reżim warszawski i diabłów z Moskwy. Agenci zapisałi to skrętnie i powstał z tego raport o metodach, jakimi posługują się Kościół, by podburzać ciemnych ludzi przeciw państwu, a nadto sabotażować właśnie odbywające się żniwa).

G. U. I. przestudiował ten wykład i postanowił zastosować tę samą metodę w całym kraju. Na procesach pokazowych należy wykazać, że kler polski popiera i reprezentuje najczarniejszą reakcję. Oczywiście nie ma mowy o prześladowaniach religijnych, chodzi tylko o „działalność polityczną”.

Rzecz charakterystyczna. że G.U.I. tylko rzadko występuje w tych procesach, wysuwając organ podrzędny — UB. Bardzo często oskarżyciele stają „po stronie katolików” i „bronią religii przeciw zbroczeniom, powodowanym przez Watykan, zaprzędanym reżymom kapitalistycznym”. Metody te mają na celu zdezorientowanie opinii publicznej, a przede wszystkim rozluźnienie więzów, łączących katolików z Rzymem, tym „wrogiem nr. 1”.

Henryk SIENKIEWICZ

## Organista z Ponikły

Śnieg był suchy, skrzypiący i niezbyt głęboki, a Kleń miał długie nogi, szedł więc rażno drogą z Zagrabia do Ponikły. Szedł tym rażniej, że zbierało się na mróz dobry, on zaś ubrany był kuso; w krótki surdut, jeszcze krótszy na wierzchu kożuszek, w czarne kortowe spodnie i w cienkie łatane buty. Prócz tego, w rękę miał obój, na głowie podszyty wiatrem kapelus, w żółtą parę kieliszków araku, w sercu radość, a w duszy walne do tej radości powody. Oto dziś rano podpisał z kanonikiem Krajewskim kontrakt, jako przyszły organista Ponikły. On, który dotąd włóczył się, bywało, jak jaki cygańczyk, z karczmy do karczmy, z wesela na wesela, z jarmarku na jarmark, z odpustu na odpust, szukając zarobku na oboju, albo na organach, na których zresztą grał lepiej od wszystkich okolicznych organistów, miał się teraz narazie ustalić, osiąść w Ponikle, i zacząć stateczne życie pod własnym dachem. Dom, ogród, sto pięćdziesiąt rubli rocznie, inne przy okazji zarobki, powaga osoby, jakby na wpół duchownej, zajęcie na chwałę Bożą, któż tego nie uszanuje? Niedawno jeszcze pierwszy lepszy Maciek w Zagrabiu, lub w Ponikle, byle siedział na kilku morgach, miał pana Klenia za hetkę pętelkę — teraz będą mu ludzie czapkowali. Organista — i jeszcze w takiej ogromnej parafii — toż to nie wiechetek słomy! Dawno już Kleń wdychał do tej posady, ale póki stary Mielnicki żył, nie było o czym myśleć. Palce staremu sztywniały i lichy grał, ale kanonik nie byłby go za nie odprawiał, bo przeżyli z sobą dwadzieścia lat.

Lecz gdy starego uderzyła „Lysa“ kanonika tak szkodliwie w dotek, że w trzy dni zmarł, nie wahał się pan Kleń prosić księdza o posadę, a kanonik nie wahał się mu jej dać, bo lepszemu organisty nie mógłby i w miesiące znaleźć. Skąd się w Kleniu wzięła taka „sprytność“ do oboja, do organów, i do różnych instrumentów, na których się rozumiał, trudno było wiedzieć. Nie wziął tego po ojcu, bo ojciec, który pochodził z Zagrabia, służywał za młodu w wojsku, a nie w muzyce, na starość sznury z konopi kręcił i grywał tylko na fajce, która mu wiecznie w wąsach tkwiła.

A młody od dziecka nadsluchiwał tylko, gdzie grają. Wyrostkiem jeszcze chodził „kalikować“ Mielnickiemu do Ponikły, który, widząc w nim taką ochotę, pokazywał mu na organach. I po trzech latach Kleń lepiej grywał od Mielnickiego. Potem, gdy raz przyszli do Zagrabia jacyś muzycanci, uciekł z nimi. Włóczył się z tą kompanią całe lata, Bóg wie, gdzie, grywał pewno, gdzie popadło: na jarmarkach, weselach i po kościołach; dopiero, gdy towarzysze rozproszyli się, albo pomarli, wrócił do Zagrabia, ubogi, jak mysz kościelna, wychudły — i żyjąc jak ptak na gałęzi grywał dalej, czasem ludziom, czasem Bogu.

I choć ludzie zarzucali mu „niestatek“, stał się sławny. Mawiano o nim w Zagrabiu i w Ponikle: „Kleń, j.k. to Kleń! Ale jak weźmie grać, to i Panu Bogu nie markotno i człowieka aż zamgli!“ Inni zaś pytali „Bój się Boga, panie Kleń, jakie to w panu licho siedzi?“ I rzeczywiście siedziało jakieś licho w tym chudzielcu o długich nogach. Za życia jeszcze Mielnickiego, zastępując go w dni wielkich świąt i odpustów, czasem zapamiętywał się całkiem przy organach. Zdarzało się to zwłaszcza przy połowie sumy, gdzie ludzie rozmodlili się już w kościele, gdy kadzidła rozeszły się na całą nawę, gdy rozpiewało się wszystko, co żyło, gdy sam Kleń się rozegrał, a nabożeństwo, wraz z biciem dzwonów, dzwonków, wraz z zapachem mirry, bursztynu i wonnych ziół, z migotaniem świec i blaskiem monstracji, tak wezbrało w duszach ludzkich, że cały kościół zdawał się ulatywać na skrzydłach w górę. Kanonik, to zniżając, to wznosząc wówczas monstrancję, przymykał z uniesienia oczy, a pan Kleń czynił to samo na górze i zdawało mu się, że organy same grają, że głosy ołowianych rur podnoszą się, jak fale, płyną, jak rzeki, leją się jak upusty, sączą się, jak źródła, kapią, jak krople dżdżu, że wypełniają cały ko-

ściół, są pod sklepieniem, i przed ołtarzem, i w kłębach kadzideł, i w świetle słonecznym, i w duszach ludzkich — jedne groźne i wspaniałe, jak grzmoty; drugie, jakby ludzkie śpiewanie, żywymi słowami mówiące, trzecie słodkie, drobne, rozsypane na kształt paciorków lub kłaskań słowiczyc. I po mszy schodził pan Kleń z chóru odurzony, z błyszczącymi, jak ze snu oczyma — jako zaś człowiek prosty, mówił i myślał, że się zmęczył. Kanonik w zakrystii kładł mu coś grosiwa do ręki, coś pochwał do uszu, on zaś szedł pomiędzy lud, który ómił przed kościołem — i tam już czapковано mu, choć mieszkał na komornym w Zagrabiu i podziwiano go bez miary.

Ale pan Kleń chodził przed kościół nie dlatego, żeby usłyszeć: „Hej, patrzcie, Kleń idzie!“ — ale dlatego, by obaczyć to, co mu było najmilsze w Zagrabiu, w Ponikle i w świecie całym, to jest pannę Olkę, córkę strycharza z Zagrabia. Wpiła mu się ona, jak kleszcze w serce, i swymi oczyma, jak chabry i swoją jasną twarzą, i swymi ustami, jak wiśnie. Sam pan Kleń, w rzadkich chwilach, w których patrzył roztropnie na świat i w których widząc, że strycharz mu jej nie da, myślał, że lepiej jej zamiechać, poczuwał ze strachem, że tego uczynić nie zdoła — i z wielkim frasunkiem powtarzał sobie: — „Ej, to zaszła! Cegami nie wyrwiesz“. Dla niej też zapewne zaprzestał włóczyć, dla niej żył, a gdy grywał na organach, to myślał, że ona słucha i grywał tym lepiej. Ona zaś, pokochawszy najprzód jego „sprytność“ do muzyki, pokochała go następnie dla niuzgo samego — i był jej ten pan Kleń najmilszy ze wszystkich, choć miał twarz dziwną, czarniawą, oczy jak nieprzytomne, kusy surdut, krótszy jeszcze kożuszek i nogi tak długie, jak — bocian.

Ale „tatk“ strycharz, choć także najczęściej w kieszeniach wiatr nosił, nie chciał dać Olki Kleniowi. „Za dziewczyną — mówił sobie — każdy się ogląda; po co jej ma taki Kleń los wiązać?“ I ledwie wpuszczał go do domu, a czasem wcale nie wpuszczał. Lecz gdy stary Mielnicki umarł, zmieniło się wszystko od razu. Kleń, po podpisaniu kontraktu z kanonikiem, poszedł w te pędy do strycharza, ów zaś powiedział mu tak: „Nie mówię, że koniecznie ma zaraz co być, ale, co organista, to nie powsynoga!“ I, zaprosiwszy go do izby, uczył go arakiem i uczył, jak gościć. Gdy zaś Olka nadeszła, radował się razem z młodymi, że Kleń został panem, że będzie miał dom, ogród i że po kanoniku będzie największą osobą w Ponikle.

Przesiedział tedy Kleń u nich od południa aż do wieczora z wielką i swoją, i Olki uciechą i teraz oto wracał drogą do Ponikły, po śniegu skrzypiącym pod zorzę wieczorną.

Zbierało się na mróz, ale on o to nie dbał, tylko szedł coraz rażniej, a idąc rozmyślał o dniu dzisiejszym, o Olce i było mu ciepło. Szczęśliwszego dnia w życiu po prostu nie miał. Po pustej, bezdrzewnej drodze, wśród łak zmarzłych, pokrytych śniegiem, mieniącym się czerwono i niebiesko pod wieczór, niósł swoją radość, jakby jasną latarkę, którą miał sobie świecić w mroku. Pamiętał i rozpamiętywał wszystko, co się zdarzyło, więc i rozmowę z kanonikiem, i podpisanie kontraktu, każde słowo strycharza i panny Olki. Ona, gdy na chwilę zostali sami, powiedziała mu tak: „Mnie to na jedno! Ja bym za panem Antonim i bez tego choć za morze poszła, ale dla tatka tak lepiej!“ — On zaś pocałował ją z wielkiej wdzięczności i pomieszania w łokcie, rzekłszy przy tym: „Bóg zapłać Olce, na wieki wieków, Amen!“ — I teraz gdy sobie to przypomniał, wstydził się trochę, że ją pocałował w łokieć i że jej tak mak powiedział, bo to czuł, że byle strycharz pozwolił poszłaby naprawdę za nim na kraj świata. Taka poczciwość dzieła czyni! — I teraz oto wędrowałaby z nim, w razie czego, po tej pustej drodze, wśród śniegu — „Złóż ty moje szczere! — pomyślał pan Kleń: — kiedy tak, to będzieś panią!“ — I szedł jeszcze rażniej, aż śnieg skrzypiał donośniej. Lecz wkrótce zaczął znów myśleć: „Taka człowiekowi nie chy-

bi“. Opanowała go zatem wielka wdzięczność. Gdyby naprawdę Olka była teraz przy nim, już by nie wytrzymał: rzuciłby swój obój na ziemię i przycisnął ją, co mocy w kościach, do piersi. Nie inaczej powinien był postąpić przed godziną, ale to zawsze tak: jak trzeba coś uczynić albo powiedzieć od serca, „to ot, człek głupieje i język ma z drewna“. Łatwiej-że grać na organach!

Tymczasem złota i czerwona wstęga, która do tej pory świeciła od zachodu na niebie, zmieniała się zwolna w złotą taśmę, w złoty sznur i wreszcie zgasła. Nastął zmrok i gwiazdy zamigotały na niebie, tak ostro i sucho patrzące na ziemię, jak zwykle w zimie. Mróz brał tęgi i zaczął szczytać w uszy przyszłego organistę z Ponikły, więc znając doskonale drogę, postanowił pan Kleń pójść na przelań, łakami, by prędzej znaleźć się w swoim domu.

I po chwili czernił się już na równi, śnieżnej przestrzeni wysoki, śmiesznie sterczący do góry. Przyszło mu na myśl, by dla zabicia czasu zagrać sobie trochę, póki nie zgrabieją palce, więc i uczynił, jak pomyślał. Głos oboja ozwał się w nocy i pustce dziwny nikły, jakby trochę przestraszony tą białą, smutną płaszczyną. A brzmiał on tym dziwniej, że Kleń grał same wesole rzeczy. Bo sobie przypomniał, jak po jednym i drugim kieliszku u strycharza jął grać i śpiewać, a rochochocona Olka wtorewała mu cieniutkim głosikiem. Te same pieśni chciał teraz wygrać, więc najprzód zaczął tę, od której ona zaczęła:

„Wyrównaj, Boże, góry z dolami,  
Niech będzie równusieńko!  
Przyprowadź, Boże, moje kochanie,  
Przyprowadź, raniusieńko!“

Strycharzowi jednak nie podobała się ta pieśń, bo mu się wydała „prosta“ i kazał im śpiewać dębskie. Wówczas wzięli się do innej, której Olka nauczyła się w Zagrabiu:

„Pojechał pan Ludwik na polowanie,  
Zostawił Helunię, jak malowanie,  
Pan Ludwik powrócił, muzyka grała,  
Trębacze trąbili, Helunia spała“.

Ta przypadała więcej strycharzowi do smaku. Lecz gdy ochota w nich wezbrała, najwięcej uśmieśli się przy „Zielonym dzbanie“. Panna w tej pieśni nim się zaczęła w końcu śmiać, z początku płacze i zawodzi po sztuczonym dzbanie żalostnie:

„Mój zielony dzban,  
Stukł ci mi go pan!“

A pan dalejże ją pocieszać:

„Cicho, panna, nie płaczcie,  
Ja ci za dzban zapłacę!“

Olka przeciągała, jak mogła najdłużej: „Mój zielony dzban!“, a potem w śmiech. Kleń zaś odrywał usta od oboja i odpowiadał jej jako pan, z wielkim zamachem:

„Cicho, panna, nie płaczcie“.

I teraz, wspominając po nocy ową dziwną wesołość wygrywał sobie jeszcze teraz, ile mu na to pozwalały usta, zajęte dmuchaniem w obój. Ale że mróz był duży i wargi przymarzały mu do panewki instrumentu, a palce całkiem zgrabiwały od przebiegania po

klapkach, więc po chwili przestał grać i szedł dalej nieco zdyszany i z twarzą w mgłę, która powstawała z jego oddechu.

Po niejakiem czasie zmęczył się, bo nie obliczył jednej rzeczy, mianowicie że śnieg na łakach leży głębszy, niż na przetartej drodze, i że nie łatwo wyciągnąć z niego takie długie nogi. Prócz tego łaki w niektórych miejscach tworzyły wklęsłości, które dawne zamiecie wyrównały, ale przez które trzeba brnąć po kolana. Kleń począł teraz żałować, że zszedł z drogi, bo tam mogła się zdarzyć jaka fura do Ponikły.

Gwiazdy migotały coraz ostrzej, mróz stawał się coraz tęższy, a pan Kleń aż się zapocił. Gdy jednak chwilami podnosił się wiatr i ciągnął łaką ku rzece, robiło mu się bardzo zimno. Próbował znów grać, ale mając usta zatłkane, męczył się jeszcze więcej.

Poczęło go wreszcie ogarniać uczucie samotności. Wokoło było tak pusto, cicho i głucho, że aż dziwnie. W Ponikle czekał go ciepły dom, ale on wolał myśleć o Zagrabiu, i mówił sobie: „Olka idzie spać, ale tam, chwała Bogu, w izbie ciepło!“ I na tę myśl, że tam Olce tak ciepło i jasno, radowało się znacznie pana Klenia tym bardziej, im bardziej samemu było zimno i ciemno.

Łaki skończyły się wreszcie, a zaczęły się pastwiska, poroście tu i ówdzie jałowcem. Pan Kleń był już tak zmęczony, że brała go wielka ochota sięść ze swoim obojem pod pierwszym lepszym zacisznym krzakiem i odpocząć. Ale pomyślał: „Zmarzną!“ i szedł dalej. Na nieszczęście w jałowcach, tak jak pod płotami, tworzą się czasem zaspy. Kleń, przeszedłszy ich kilka, wyczerpał się tak, iż w końcu powiedział sobie:

„Siądę. Byłem nie usnął, to i nie zmarzną, a żeby nie usnął, to sobie jeszcze zagram. „Mój zielony dzban“.

I siadłszy począł znów grać — i znów nikły głos oboja ozwał się wśród ciszy nocnej na śniegach. Lecz Kleniowi powieki kleiły się coraz bardziej i nuta „Zielonego dzban“, słabnąc i cichnąc stopniowo, uciechła wreszcie całkiem. Bronił się jednak jeszcze od snu, był jeszcze przytomny, myślał jeszcze o Olce, tylko jednocześnie czuł się w coraz większym pustkowiu, coraz więcej samotny, jakby zapomniany i jęło ogarniać go zdziwienie, że jej przy nim nie ma w tej głuszy i w tej nocy.

I począł mruzczyć:

— Olka, gdzie ty?

A potem raz jeszcze ozwał się, jakby na nią wołał:

— Olka!...

I obój wysunął mu się ze zgrabiających rąk.

A nazajutrz brzask oświecił jego siedzącą postać z obojem przy długich nogach i jego zsiniałą twarzą, jakby zdziwioną i zarazem jakby zasłuchaną w ostatnią nutę piosnki: „Mój zielony dzban“...

## Z KRAJU

### NAJSTARSZA FARA W KRAKOWIE

W ostatnim czasie odkryto mury najstarszego w Krakowie kościoła farnego, OO. Dominikanów z trzynastego wieku. Według zdania krakowskich inżynierów i architektów pierwszą świątynię dominikańską w Krakowie polecił zbudować Biskup Iwo Odrowąż w roku 1223. Przy kościele wystawiono dwa skrzydła klasztorne dla świeżo sprowadzonego zakonu kaznodziejskiego.

### 30-LECIE T-wa PREHISTORYCZNEGO

W Poznaniu odbył się uroczysty obchód 30-lecia działalności Polskiego Towarzystwa Prehistorycznego, założonego w 1920 r.

Przemawiający na tym obchodzie prezes Towarzystwa, prof. dr. Józef Kostrzewski, w referacie swym omówił badania prehistoryczne w Wielkopolsce, datujące się od 1840 r. oraz przedstawił dotychczasowy dorobek Towarzystwa.

### WYŻSZA SZKOŁA INŻYNIERSKA W BIAŁYMSTOKU

W Białymstoku odbyło się otwarcie wieczorowej Wyższej Szkoły Inżynierskiej. Jest ona pierwszą wyższą uczelnią na terenie województwa i posiada wydział elektryczny i mechaniczny, a w przyszłości ma być jeszcze uruchomiony wydział inżynierii lądowej i wodnej. Nauka w szkole trwa 3 lata i jest bezpłatna. Na pierwszy rok studentów przyjęto dotychczas 98 słuchaczy.

### CENTRALNE BIURO

### DLA KOŁCHOZOWANIA WSI

W ostatnich dniach z polecenia referatu wiejskiego politbiura partii komunistycznej w Polsce otwarto nową komunistyczną instytucję tzw. Centralne Biuro Projektów Budownictwa Wiejskiego.

Jak zawsze w takich wypadkach komuniści pokryli założenie nowego biura podniosłymi frazesami. Zawiadomiono mianowicie, że biuro powstaje po to, by planować na wsiach budowę dróg, mieszkań, sieci wodociągowej itp. Dopiero pod koniec komunikatu wychodzi sztyło z worka. Komunikat kończy się bowiem takim zdaniem: „Nieustanny rozwój spółdzielczości na wsi wysuwa na czoło prac Centralnego Biura Projektów Budownictwa Wiejskiego zadanie opracowania racjonalnych planów zabudowy wsi spółdzielczo-produkcyjnych oraz sposobów przystosowania istniejących już budynków do potrzeb gospodarki zespołowej“.

Z takiego zakończenia wiadomo, po co naprawdę powstało Centralne Biuro. Jeszcze jaśniej wypowiedzieli się aktywiści, stwierdzając, że głównym celem nowego Biura Budowlanego będzie przebudowa wiosek dla gospodarki kolektywnej, czyli prostoprostu Biuro będzie instrumentem kołchozowania wsi polskiej w przyspieszonym tempie.

# CZUWAJ

ROK V.

WIEŚCI HARCERSKIE

NR. 2 (19)

## MIGAWKI ZJAZDOWE Przed nowym etapem pracy

Godzina 8 rano — podziemia kościoła przy ulicy Legendre — nabożeństwo za pomyślny zjazd. Celebryje ks. Karczewski — naczelny kapelan. Służą do Mszy św. druha Janek Semba — komendant Okręgu i najmłodszy instruktor Kazik Matyja z Noyelles. Na organach gra druha Janka Kołczówna. Piękne polskie koledy śpiewają wszyscy zebrani.

Godzina 9 — sala Domu SPK. Komendant Główny zagaja Konferencję Instruktorów. Przewodniczy hm. F. Mikołajczak. Referat pierwszy — wspólny dla harcerek i harcerzy — wygłasza hm. Z. Szczepański — prezes „Veritasu”. Mówi o sylwetce harcerza - katolika. Ciekawa prelekcja trwa 20 minut. Następuje ożywiona dyskusja. Wszyscy się zgadzają, że należy życie duchowe, religijne, podnieść, pogłębić. Należy zwrócić bacniejszą uwagę na próby z dziedziny religijnej.

Sprawy organizacyjne. Wypływa stosunek organizacji harcerzy do organizacji harcerek. Dyskusja nabiera ostrości, ożywia się. Po 2 godzinach postanowiono sprawę pozostawić zjazdowi do rozstrzygnięcia.

Konferencja dzieli się na żeńską i męską. Na męskiej wygłoszono dwa referaty: „Sylwetka instruktora” — hm. Franciszka Koniecznego, oraz „Hufcowy” pfm. Stefana Landzberczaka. Oba referaty na wysokim poziomie wywołują dyskusję, zapytania. W zakończeniu poruszono szereg bieżących spraw organizacyjnych. Na konferencji żeńskiej dyskutowano na temat usamodzielnienia, kursów szkoleniowych i t. d. Referat wygłosiła dha Ostrowska na temat „Postać harcerki instruktorki”.

Przerwa obiadowa. Wspólny posiłek. Przy stołach ożywione rozmowy i dyskusje. Przecież wiele osób tak dawno się nie widziało, tyle jest do obgadania.

Godzina 15 — początek właściwych obrad zjazdu. Zagaja przewodnicząca druha Zaleska. Przewodniczącym zjazdu zostaje hm. Sz. Nobelski, który sprawnie prowadzi obrady do późnego wieczoru. Asesorują druhowie Wiśniewski i Krawczyk. Sekretarują druha Mrozkiewicz i druha Kniński.

Przemówienia powitalne. Pierwszy mówi Ambasador R. P. p. Morawski. Kładzie nacisk na rolę harcerstwa na emigracji. Dalej zjazd witają przedstawiciel Kongresu Polonii Francuskiej — p. Kudlikowski, SPK — hm. Jankowski, Tow. Kult.-Ośw. p. Strauch, wreszcie hm. Nobelski, jako delegat Naczelnictwa.

Sprawozdania Zarządu. — Odczytuje przewodnicząca. Oklaski są podzięką za pracę dla ustępujących władz. Komendant Główny, Komendantka Harcerek treściwie przedstawia przebieg swej działalności. Sprawozdania kasowe oraz komisji rewizyjnej zamykają tę część obrad. Po przerwie — rozpoczyna się dyskusja nad sprawozdaniem. Zabiera głos kilkanaście osób. Poruszane są sprawy stosunku do innych organizacji, organizacyjne i finansowe. Zjazd udziela ustępującym władzom absolutorium.

Sprawy organizacyjne. — Tak, jak rano — w tym punkcie dyskusja się ożywia. Druhny mocno bronią swego stanowiska. Pragną całkowitej samodzielności organizacyjnej, pragną bezpośrednio zależeć od zarządu. Głosowanie — za wnioskiem, sformułowanym przez ustępujący zarząd, a brzmiącym, jak następuje: „V Walny Zjazd ZHP we Francji postanawia przeprowadzić reorganizację Komendy Głównej. Założeniem tej reorganizacji winno być utworzenie obok stanowiska Komendanta Głównego — równorzędnego stanowiska Komendantki Głównej, której podlegać będą wszystkie sprawy żeńskiej młodzieży harcerskiej. Komendantka Główna wchodzi z urzędu do Zarządu Głównego i jest przed nim bezpośrednio odpowiedzialna. Wykonanie tej uchwały powierza się Zarządowi Głównemu”.

Wniosek przechodzi większością jednego głosu (32 na 31).

Zjazd przystępuje do wyboru władz na następne 2 lata. Ustępujący zarząd przedstawia proponowaną listę, padają kandydatury z sali. Dotychczasowa wieloletnia przewodnicząca nie kandyduje, ze względu na osobiste trudności. Zjazd przez aklamację powołuje na przewodniczącego druha Feliksa Kozala.

W tajnym głosowaniu do zarządu wchodzi: ks. Florian Kaszubowski, Dr. Maria Zaleska, hm. Feliks Mikołajczak, hm. Zdzisław Szczepański, Janina Kołczówna, pfm. Jerzy Wilski, M. Krawczyk, Wiśniewski R. Z urzędu wchodzi Komendant i Komendantka Główna oraz Naczelny Kapelan.

Komisję Rewizyjną stanowią: hm. Jerzy Jankowski, pfm. Jakób Nedyj, Gerard Cichy.

Sąd Harcerski — hm. Józef Opel-Nowak, Maria Mrozkiewiczowa, Wiatr.

Po wyborach zjazd przystępuje do rozpatrzenia złożonych wniosków. Pierwszy wniosek natury ogólnej, w języku francuskim, zostaje uchwalony przez aklamację: „L'Assemblee Generale de l'Union des Eclaireurs Polonais en France declare que l'activite de l'Union poursuivie depuis sa creation avant, pendant, et apres la guerre, vise le but precis, a savoir: formation de la jeunesse polonaise conformement a la loi scout, des traditions nationales polonaises et de l'amitie franco-polonaise.

L'Assemblee Generale tient a souligner son attachement a la liberte de conscience dont jouissent les organisations polonaises grace a l'hospitalite francaise.”

Podobnie przyjęto następny wniosek, brzmiący: „La Cinquieme Assemblee Generale des Eclaireurs Polonais transmet au Scoutisme Francais ses fraternelles salutations”.

Przeszedł też jednomyślnie wniosek natury ideowej:

„ZHP we Francji utrzymuje linię wychowawczą, opartą na zasadach i metodach Bader Powella oraz na Prawie i Przrzeczeniu Harcerskim.

ZHP we Francji protestuje: przeciwko opanowaniu młodzieży harcerskiej w kraju przez organizację narzuconą,

przeciwko całkowitej likwidacji 40-letniego dorobku ideowego i metodycznego ZHP w kraju,

przeciwko wymordowaniu i uwięzieniu wielkiej liczby instruktorów i młodzieży harcerskiej”.

Wnioski natury finansowej, uchwalone większością głosów, upoważniły zarząd do corocznego ustalania opłat organizacyjnych oraz poleciły wszystkim jednostkom organizacyjnym organizowanie raz do roku imprezy dochodowej, z której całkowity dochód, po pokryciu kosztów — winien być przekazany do kasy Zarządu Głównego.

Zjazd upoważnił wreszcie Zarząd Główny: do przygotowania poprawek statutowych, koniecznych ze względu na zmianę struktury organizacyjnej, zalecił zajęcie się jak najżywsze sprawami KPH, oświatowymi oraz ruchem ruchowym.

Żywszą dyskusję wywołała sprawa sytuacji na wschodzie. Zjazd poparł prośbę druha P. Wiśniewskiego i zwrócił się do Rady Naczelnej z prośbą, by zajęła się tą sprawą.

Ostatni nagły wniosek, zgłoszony przez Komendanta Głównego, a uchwalony przez aklamację, brzmiał:

„V Walny Zjazd ZHP wyraża uznanie i podziękowanie Dhnie Dr. Marii Zaleskiej, za wkład i pracę na dotychczasowym stanowisku Przewodniczącej ZHP. Zjazd uznaje, iż Druha Zaleska zasłużyła się dobrze organizacji.”

O godzinie 23 obrady zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego

## Ciekawostki ...

### TROCHĘ CYFR

Ze sprawozdań na zjeździe złożonych wynika, iż Związek liczy ogółem 19 instruktorów i 53 instruktorów. (Oby wszyscy chcieli również pracować — przyp. red.). Cyfrę tę tworzą 2harc mistrzynie, 3podharc mistrzynie, 14 przodowniczek, 10 harc mistrzów, 1 działacz, 28 podharc mistrzy i 14 drużynowych po próbie.

Tuła się jeszcze po Paryżu kilka instruktorów i kilku instruktorów, przybyłych ostatnio do Francji. Tą drogą wywamy ich do zarejestrowania się jak najszybszego w Komendzie.

Organizacja Kół Przyjaciół Harcerstwa liczy 32 koła i przeszło 800 członków.

Organizacja Harcerek składa się z 32 Gromad Zuchowych, 53 Drużyn harcerek, 11 Zastępów wędrowniczek, 1 Kregu starszoharcerskiego. Razem 97 jednostek organizacyjnych.

Organizacja Harcerzy składa się natomiast z 20 Gromad Zuchowych, 45 Drużyn harcerzy, 14 kregów starszoharcerskich. Razem 79 jednostek organizacyjnych.

Ogółem Harcerstwo liczy 208 Gromad, Drużyn, Kregów i Kół przyjaciół — działających na terenie około 100 ośrodków polskich we Francji.

### MIEDZY NAMI...

Druhowi Frankowi Zmudzie w Londynie w dniu jego ślubu z druha Wandą Zyglińską przesyłają wiele serdecznych życzeń harcerki i harcerze z Francji.

### DROGIE DRUHNY i DRO DZY DRUHOWIE!

29 stycznia 1950 roku, V Walny Zjazd w Paryżu wybrał Przewodniczącego i Zarząd Główny — ZHP we Francji.

Jest w naszej młodzieży harcerskiej coś, co ją od innych wyróżnia — jest uśmiech, jest radość. Młodzież nasza jest odważna, śmiała i gotowa na wszystko.

Nie żyjemy jednak w raju. Trudności życia codziennego są wystarczająco duże, aby harcerkę i harcerza zmęczyć, radość przygłuszyć, uśmiech skwasic. I właśnie na ten twardy dzień trzeba mieć w duszy całe morze uśmiechu i radości, żeby nie upaść, nie zubożnąć, nie dać się złamać. Radość wypływa z faktu, że, zwalczając przeszkody, jesteśmy znów bliżej do celu. „Jedną mamy drogę, co do tego wątpliwości nie ma — drogę sprawy Polskiej, drogę prostą i jasną”.

Ojcowie nasi, będąc w wieku młodzieńczym, żyli w warunkach trudniejszych. Naród Polski wówczas „nie istniał”, a walkę opierano na wierze i optymizmie. Mówi stare przysłowie polskie że wiara góry przenosi. W tych słowach jest zawarta cała wiara Narodu Polskiego. I dlatego wszyscy Instruktorzy, Kierownicy młodzieży harcerskiej, Druhowie i Opiekunowie w Kolach Przyjaciół Harcerzy, powinni młodzież harcerską w jej zapale podtrzymywać, aby ten zapal nie był ogniem słomianym — ale trwałym. Oby rok 1950 był dalszym etapem rozwoju pracy ideowej i organizacyjnej ZHP we Francji. Oby młodzież nasza harcerska rozniosła tę wieść, że pracuje dla Polski katolickiej — i o wyzwolenie Ojczyzny z niewoli.

CZUWAJ!

przewodniczący ZHP. we Francji — KOZAL FELIKS

## Po Zjeździe

## POGWIZDANKA STAREGO KOSA

Fiu, fiuut — czuj, czuwać! Tu gwizda Stary Kos.

Strasznie się cieszy Stary Kos, że na jego gwizdanie odśpiewała jakaś Sikoreczka — i to nie jakaś zwykła, ale belgijska! Fiu, fiuut! Tak, tak!!! Cały tydzień chodził Stary Kos dumny i napuszony, że gdyby nie był taki mały, to by go napewno za pawia uznano, albo nawet za indyka...

Kochana Sikorka z Peronnes-les-Binche śpiewa niewesoło... „Tutaj w Peronnes-les-Binche nie mamy już harcerstwa. Życie organizacyjne po wojnie zasnęło. I tak nie doczekałam się już zostać harcerką, chociaż mnie to szalenie ciągnie...”

Moim zdaniem można by zaradzić tej śpiączce jakimś dobrym środkiem trzeźwiącym lub zastrykiem. Oto, Biata Sikorko, nole do popisu dla Ciebie: zebrała gromadkę dziewczynek w wieku zuchowym i rozpoczął z nimi zuchowe igraszki (byłaś przecież zuchem). Zgłoście się u harcerskich władz i poprosić o pomoc techniczną. I pracować! W ten sposób napewno obudzi się to uśpione życie organizacyjne. A na wakacje przyjedź na nasze obozy, to i harcerką zostaniesz! (Nie wiem, czy za to swawolne zaroznienie nie dostanę od Druhny Komendantki po dziobie, ale i tak się nie boję, bo wiem, jak chętnie przywomlała zaaranżować paki w Stella-Plage).

Dziękuję za nadesłany artykuł — wolałbym, aby był własny, ale może i ten się kiedy przyda — to już pozostawiam do rozstrzygnięcia Redakcji strony „CZUWAJ” (bo ja tam nie mam nic do gadania — mogę tylko... gwizdać...).

Specjalne podziękowanie należy Ci się za końcowe zdanie twego miłego listu: „Zasylam serdeczne życzenia noworoczne Staremu Kosowi oraz tamtejszym harcerzom”. Jestem Ci szczerze wdzięczny za tę życzliwość i wzajemnie — w imieniu własnym oraz całego Związku Harcerstwa Polskiego we Francji — życzę Ci w Nowym Roku dużo radości i szczęścia.

STARY KOS

91, rue Etienne Flamant  
Lens (P-de-C)

### NA UCHO

Na zjeździe było z prawem głosu ogółem 54 osoby. Miały jednak one razem 76 głosów. Dlaczego? Bo wiele osób, które nie mogły przybyć, dało upoważnienie innym, jadącym.

Kto był najliczniej reprezentowany? Rozumie się północ, następnie Paryż i okręg paryski, środkowa i wschodnia Francja miały też swych delegatów.

Kto przebył najdalszą drogę? Druh pfm. Jerzy Wilski, który zjechał z okolic Clermont Ferrand. Nie wiele krótszą drogę mieli przedstawiciele wschodu.

Wszyscy uczestnicy zjazdu przybyli na własny koszt, lub koszt jednostek reprezentowanych — ogółem wydali na podróż przeszło 60.000 fr.

Wśród uczestników zjazdu zauważyliśmy 2 harc mistrzynie, 1 podharc mistrzynię, 5 przodowniczek, 8 harc mistrzy, 1 działacza, 4 księży podharc mistrzy, 6 zwykłych podharc mistrzy, 8 drużynowych po próbie, reszta — to delegaci KPH oraz funkcyjni bez stopni instruktorskich.

Najmłodszymi uczestnikami zjazdu byli druha Seweryna Osuchówna — która przybyła aż z Luksemburga i druha Kazik Matyja z Noyelles.

D NIA 29 stycznia odbył się w Paryżu w Domu Kombatanta V Walny Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego we Francji. Zjazd skupił kilkudziesięciu delegatów i delegatek z terenu całej Francji.

Zjazd wykazał wartość organizacyjną i wysokie wyrobienie obecnych druhen i druhow. Ożywiona dyskusja, prowadzona zawsze w szczerzej harcerskiej atmosferze, trwała około 13 godzin.

Sprawozdania wykazały, że Związek rozwija się pomyślnie, pomimo wielkich trudności, szczególnie materialnych. Dowodem żywotności Związku była akcja letnia ubiegłego roku, która skupiła niespotykaną dotychczas ilość uczestników.

W wyborach do nowych władz Związku przeszło wiele osób nowych, z nowym Przewodniczącym, druham Feliksem Kozalem na czele.

Najważniejszą powziętą uchwałą było stworzenie w ramach Związku dwóch odrębnych organizacji Harcerki i Harcerzy, zależnych bezpośrednio od Zarządu.

Życzymy nowemu zarządowi pomyślnej i owocnej pracy. Wierzymy, że nowy ustrój Związku pozwoli tak druham, jak i druhom na jeszcze intensywniejszą pracę dla dobra młodzieży polskiej we Francji.

# ZYCIĘ POLSKIE NA OBCYZYNIE

## WE FRANCJI

### ZMIANY NA STANOWISKACH DUSZPASTERSKICH

- Ks. Stopa Alfons z Dourges (P-de-C)
- Ks. Stefaniak Stanisław z Calonne-Ricouart (P-de-C) — zostali przydzieleni do La Ferte-sous-Jouarre (S-et-M)
- Ks. Dreszer Antoni z Potigny (Calvados) — obejmuje placówkę w Caen (Calvados)
- Ks. Palus Karol z Dourges (P-de-C) — został przeniesiony do Potigny (Calvados)
- Ks. Pakuła Józef i
- Ks. Rój Wojciech z La Ferte-sous-Jouarre (S. et M.) — zostali przeniesieni na placówkę w Calonne-Ricouart (P-de-C)
- Ks. Jarek Bernard z Caen (Calvados) i
- Ks. Lewicki Józef z La-Ferte-sous-Jouarre (S-et-M) — obejmują placówkę Dourges (P-de-C).

### „TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA“

- Ks. Dziekan Miedziński Wiktor z kolonii Clouange - Rombas i Vitry sur Orne 9.710
- p. Szymanowicz Franciszek z Anizyle Chateau (Aisne) 120
- p. Kryszkiewicz Franciszka — Buxieres les Mines (Allier) 100
- p. Tuzik Emilia z Buxieres les Mines (Allier) 100
- Ks. Zalewski Stefan z Amiens (Somme) 2.000
- Ks. Krzoska Alojzy nadesłał: kolonia Quiers 700, kolonia La Croix 200, kolonia Villuis 400, kolonia Champagne s. Seine 700, kolonia Nemours 1.250, kolonia Fouju 250, kolonia Aubigny 150, kolonia Melun 200, kolonia Dammare les Lys 850, kolonia Moissy - Cramayel 100, p. Mikołajczyk 200, razem 5.000
- Złożyli w Biurze Parafialnym w Paryżu:
  - Bezimiennie 600
  - p. Orpich 250
  - Ks. K. B. 600
  - p. Br. Sobczak 250
  - p. Jurewicz 800
  - p. Tyszkiewiczowa 500
  - p. Boryczka 500
  - p. Krajcer 500
  - p. Kołaczewska 300
  - p. Rorata 640
- Ks. Czerniawski Franciszek z Lyon (Rhone) nadesłał: Uljasz Stefania 2.000, Pacyna Rozalia 1.000, M. X. 300, Zbiórka przed kościołem 200, — razem 3.500

### SZKOŁA NAUK POLITYCZNYCH I SPOŁECZNYCH—ODDZIAŁ FRANCJA

Z dniem 16 lutego rozpoczął się oficjalnie I semestr 2-letniego Kursu Korespondencyjnego SNPS — dla Francji. W tymże dniu Sekretariat Oddziału Francja przekazał do Londynu 1-szą listę zawierającą 27 nazwisk tych uczestników Kursu, którzy do tegoż dnia opłacili wpisowe i należność za pierwszy komplet skryptów. Druga analogiczna lista odejdzie w dniach najbliższych.

Liczba definitywnie zapisanych na Kurs przekroczyła już 50-kę a zapisy próbne zbliżają się do stu. Kurs zbudził szerokie zainteresowanie, gdyż objął kandydatów z 27 departamentów Francji oraz kilku rodaków z Belgii i Szwajcarii. Sekretariat apeluje do dalszych kandydatów, by się pospieszili z zapisami i opłatą, gdyż opóźnienie może im sprawić duże trudności w wykorzystaniu wykładów.

Sekretariat S.N.P.S.

20, rue Legendre — Paris 17.

### NOWY ZARZĄD BRACTWA W HOMECOURT

Walne roczne zebranie Bractwa Róż. Żywego odbyło się 6. 2. 50. W skład nowego zarządu wchodzi: prezeska — Cwiertnia Pel., Cite 12; sekretarka Bąk Pel., Petite-Fin, 233; skarbniczka — Bannaszak Hel., Nouvelles Cite. — Wszelką korespondencję uprasza się nadesłać na ręce prezeski lub sekretarki.

### ODZNACZONY MEDALEM PMK

Nawiązując do komunikatu, który ukazał się w numerze 38 „Polski Wiernej” dnia 30. 10. 1949 roku, uzupełniamy, że na Walnym Zejeździe delegatów Paryskiego Okręgu Polskiego Zjednoczenia Katolickiego dnia 16 października 1949 roku, został odznaczony brązowym medalem zasługi przez księdza Rektora Kazimierza Kwaśnego pan Bartłomieja Mika, obecnie prezes Katolickiego Stowarzyszenia Mężów, im. świętego Wojciecha w Mondeville.

Pana Prezesa Mikę bardzo przepraszamy za przeoczenie z naszej strony.

Zarząd

## W SZWECJI

### CZŁONKOWIE KOŁA ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO W LUND

Minęły dwa lata od chwili, kiedy w Lund powstało Koło Polaków. — Pierwsza ta organizacja polska, mająca zrzeszać wszystkich Polaków z Lund i okolicy, ujął w swe ramy całe życie społeczne środowiska, liczyła wtedy zaledwie 35 członków. Cyfra ta przez cały okres czasu do chwili obecnej wyraża właściwy trzon liczbowy Koła, t. zn. obejmuje członków współpracujących w wykonywaniu zadań Koła, uczęszczających na zebrania zwyczajne i walne, placujących mniej lub więcej regularnie składki, słowem członków poczuwających się do stałej, organizacyjnej łączności. — Liczba Polaków zamieszkałych w Lund zmieniła się w tym czasie, sięgała nieraz cyfry 60. W tej chwili cyfra Polaków utrzymujących jakikolwiek, najmniejszy choćby kontakt z polskim życiem organizacyjnym w Lund, wynosi 51 i 8 dzieci.

Cokolwiek możnaby powiedzieć o dotychczasowym życiu środowiska, o jego osiągnięciach wzgl. brakach i niedociągnięciach — stwierdzić niewątpliwie trzeba, że jako całość ma jasne i zdecydowane oblicze moralne i polityczne.

W życiu wewnętrznym - organizacyjnym środowiska dba się przede wszystkim:

o właściwe oblicze moralne przez okresowe nabożeństwa z kazaniem polskim, rekolekcje postne i okolicznościowe nabożeństwa w intencjach ogólnych, zaduszki rok-roczne i opiekę nad grobami polskimi w Lund, nabożeństwa i akademie żałobne (z powodu zgonu ks. prymasa Hłonda; hr. Folke Bernadotte, w X-lecie zgonu Romana Dmowskiego), rocznicowe uroczystości 3-majowe, listopadowe, gwiazdkowe, wytworzenie odpowiedniej opinii, itp.;

## Bądźmy rozważni

Zarządzenia francuskich władz administracyjnych, likwidujące organizacje reżymowe, wprowadzają bardzo poważne zmiany w polskie życie organizacyjne.

W niniejszym artykule chciałbym, abyśmy się zastanowili nad tym, jak organizacje katolickie powinny się zachować, jeśli na skutek tych zarządzeń administracyjnych, członkowie stowarzyszeń rozwiązanych zaczęły zgłaszać się do naszych organizacji.

Jest to sprawa bardzo delikatna. Trzeba tu postępować bardzo rozważnie, żeby nie narazić organizacji naszych na przenikanie do nich agentów komunistycznych, ale żeby jednocześnie nie zamykać drogi tym, którzy dokonali nareszcie rachunku sumienia, szczerze żałują swego dotychczasowego postępowania i chcą szczerze znaleźć się w naszych szeregach.

Przy rozstrzygnięciu takich spraw trzeba wysunąć na pierwszy plan kwestię bezpieczeństwa naszych organizacji. Nie wystarczy, że ktoś naprawdę żałuje tego, iż dał się zbalamucić reżymowcom i że naprawdę chciałby jak najprędzej odskoczyć od swoich dotychczasowych kompanów, by znaleźć się co prędzej w lepszym towarzystwie. Nie możemy tak łatwo zapomnieć, że tutaj na emigracji każdy bardzo łatwo mógł się zorientować w tym, co to od samego początku były najrozmaitsze OPO, Grunwaldy, Rady Narodowe i inne tym podobne organizacje. Wyrażona postawa, zajęta od samego początku zarówno przez organizacje niepodległościowe, jak i przez „Polską Wierną”, była znana każdemu. Nie można się tłumaczyć, iż nikt nie mówił, kto to są ci ludzie, którzy stanęli na czele reżymu w Warszawie, kto są ci najrozmaitsi dygnitarze ambasady i konsularni, którzy tak bardzo chcieli przyciągnąć do siebie emigrację polską, kto są wreszcie ci „działacze”, którzy w organizacjach społecznych stali się agentami konsularnymi i reżymowymi, aby balamucić wychodźstwo. Wszystkie patriotyczne organizacje, a szczególnie organizacje katolickie wskazywały przy każdej sposobności, iż reżym warszawski i jego tutaj agenci są wrogami nie tylko ojczyzny naszej, ale i Kościoła. Podkreślały na każdym kroku, że nie może być z tym reżymem jakiegokolwiek możliwości porozumienia i współzycia, że komunizm i będący na jego usługach reżym warszawski wypowiedział walkę na śmierć i życie Kościołowi i Polsce.

Tylko ten, kto nie chciał słyszeć prawdy, dawał posłuch propagandzie konsularnej.

o należyłą postawę i atmosferę wzajemnego współzycia przez życie świetlicowe, zebrania informacyjne i okolicznościowe z odczytem, udostępnienie prasy oraz książki polskiej (Księgozbiór w Lund obejmuje blisko 1.500 tomów), wzajemną pomoc, zabawy taneczne, wycieczki do teatru, na koncerty, odwiedzanie chorych rodaków w szpitalu miejsc. i paczki świąteczne dla nich, itp. itp.;

o ład i dyscyplinę społeczno - organizacyjną przez podporządkowanie się Radzie Uchodźstwa Polskiego w Sztokholmie, jako naczelnej komórki uchodźstwa polskiego w Szwecji, a równocześnie przez harmonijną współpracę z innymi organizacjami w Lund (nie było w środowisku organizacji podwójnych tego samego typu wzgl. dublujących robotę), przez udział w zbiorcach powszechnych na: Pomoc Dziecku w Kraju, na chorych rodaków w Szwecji, na Dar 3 Maja, na polskie cele duszpasterskie, na Fundusz Społeczny i składki na rzecz Rady Uchodźstwa, na „Wiadomości Polskie” itp.;

o pewną łączność ze społeczeństwem szwedzkim i oddziaływanie propagandowe m. in. przez udział przyjaciół szwedzkich w uroczystościach, zabawach itp., uczestniczenie w Klubie Polsko - Szwedzkim przy Uniwersytecie w Lund, w Akademium Catholicum Sueciae w Lund, sprawozdań itp. w prasie szwedzkiej, interwencje w Komitecie Międzynarod. Pomocy Studentom (ISR - Kommitte) o pomoc studentom polskim, zainteresowanie Bibliotek Uniwersyteckiej wydawnictwami polskimi i sprowadzenie dla niej kilkudziesięciu tomów.

Środowisko polskie w Lund centralizowało w ub. 2 latach charytatywną akcję Polonii szwedzkiej. W szczególności na rzecz Pomocy Dziecku w Kraju zbierano przy „Znak” odzież i obuwie oraz zebrano gotówki w sumie 9.429,42 kr. Wysłano blisko sto skrzyń odzieży i obuwia

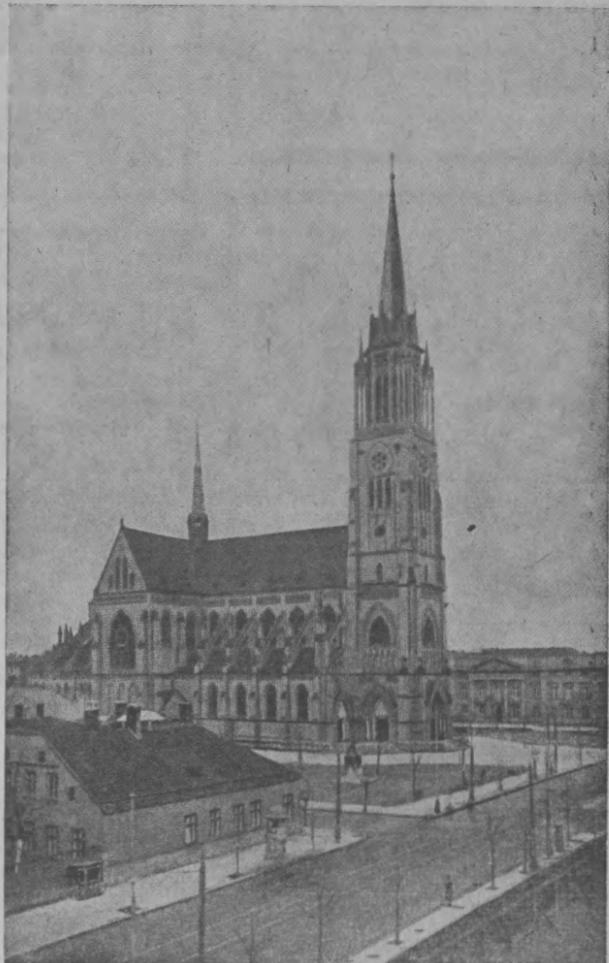
oraz zabawek, łącznej wartości efektywnej ponad 60.000 kr. do Centrali „Caritasu” w Krakowie, Domu Dziecka w Sękoćcinie, „Caritasu” w Gdyni, Pelplinie, Bydgoszczy, Ostrołęce, Lublinie, Zakładu SS. Niepokalanek w Szymanowie i Kościerzynie itp.

Z prasy polskiej w Szwecji, katolicko-społeczny „Znak” (od 1946 r.) i miesięczny Biuletyn Harcerski „Czuwaj” wychodzą w Lund. „Znak” wychodził w nakładzie 700 egzemplarzy, zaopatrując równocześnie polskiego czytelnika w Szwecji w polską i katolicką książkę oraz inne wydawnictwa. „Czuwaj” ukazuje się w nakładzie 170 egz., równocześnie prowadzi się przy nim polską akcję propagandową wśród skautingu w szwedzkiego.

Ofiarowanie się Polonii szwedzkiej Niepokalanemu Sercu Marii Panny odbyło się w 1949 r. przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej w Lund, w kaplicy OO. Dominikanów, a to w ramach Walnego Zjazdu SPK Oddz. Szwecja, poprzez delegatów Kół SPK z poszczególnych środowisk w Szwecji.

### Na gorące prośby wielu Czytelników przedłużamy MIESIĄC TANIEJ KSIĄŻKI sprzedając za bezcen

- następujące wydawnictwa własne
- J. Klukowski: „ABC KAŻDEGO POLAKA” 50 frs.
- J. Klukowski: „ABC KAŻDEGO POLAKA” Cz. II.
- „ZAGADNIENIA WYZNANIOWE W POLSCE” 30
- St. Zybala: „RESZTKI Z KLESZENI” (poezje) 80
- I. Zieziński: „K. Z.” — album 50
- W. Wasutyński: „TYSIĄC LAT POLITYKI POLSKIEJ” 150
- Chrostek-Klukowski: „WAR-SZAWO” — album 100
- X. E. Chart: „ZMARLI POLACY W DACHAU” 1939 — 1945 200
- W. LIWSKI: „KULTURA I CYWILIZACJA” 50
- R. Dmowski: „KOŚCIÓŁ, NARÓD I PAŃSTWO” 20
- W. Budrys: „KOŁOROWA ŚCIEŻKA” (dla młodzieży) 30
- P. Siwek: „RELIGIJNE ZWĄTPIENIE” 20
- „KONSTYTUCJA KWIECINIOWA” 10
- Inż. Szyman: „PODRĘCZNIK SZOFERA” 50
- „CHRZEŚCIJAŃSKI USTRÓJ SPOŁECZNY” 80
- „NASŁADOWANIE CHRYSUSA” — Tomasz a Kempis 150
- PISMO ŚW. W OBRAZACH 70
- J. Dobraczyński: „MOCARZ” 100
- J. Dobraczyński: „W ROZWALONYM DOMU” 100
- Zamówienia przyjmuje: WYDAWNICTWO ŚW. ANTONIEGO 263-bis. rue St. Honoré, PARIS I, Cep. „Polska Wierna” 4955-03



EL.

KATEDRA W ŁODZI



## OSWIADCZYNY WSRÓD UCZONYCH

Opowiadają, że uczonego angielskiego Samuela Johnsona zdecydował się prosić o rękę panny Potter. Zrobił to w następujący sposób:

— Miss Potter, jestem człowiekiem niskiego stanu: nie mam majątku; jeden z moich wujów został powieszony. Czy chce pani być moją żoną?

Panna Potter odpowiedziała:

— Mister Johnson! Ja także nie mam majątku. Wprawdzie nie powieszono żadnego z moich krewnych, ale jest wśród nich 20 takich, którzy na to całkowicie zasługują... Owszem, chcę być pańską żoną.

## PRZYTOMNOŚĆ UMYŚLU

Cara Mikołaja przyjmowali popi przy odwiedzaniu cerkwi długimi oracjami, podczas których myślał o czym innym. Jeden paroch bardzo krótko przemówił, co zwróciło uwagę cara. Ponieważ nie słyszał przemowy, a był ciekawy, jak brzmiała, rzekł do popa:

— Proszę powtórzyć!

— Wniądź władco ziemski do domu władcy niebieskiego!

Carowi bardzo się spodobała ta zwyczajność i w uznaniu wręczył popowi sto rubli. Ten pokornie podziękował i dodał:

— Najjaśniejszy panie, proszę powtórzyć!

Ta przytomność umysłu i dowcip tak ubawiły cara, że ze śmiechem dał jeszcze sto rubli.

## NOWOŻYTNE MAŁŻENSTWO

Matka, dumna ze swej córki, mówi do przyszłego zięcia:

— Moja córka zna języki, skończyła uniwersytet, pracuje i dużo zarabia, uprawia sport, rysuje, maluje, śpiewa, kocha swobodę i niezależność. A co pan?

— Ja na wszelki wypadek nauczyłem się trochę gotować i cerować skarpetki.

## ZAGADNIENIE

— To jest prawdziwy płaszcz nieprzemakalny, proszę pani — w nim nie zauważą nawet pani, że deszcz pada.

Ważne dla wyjeżdżających do Polski na urlop!

OFICJALNE

Polskie Biuro Podróży

„EUROPA“

42, rue Jean-Goujon, Paris 8

(naprzeciw Konsulatu Polskiego)

CENTRALA:

46, rue de Rivoli, 46, PARYŻ IV

WYJAZDY GRUPOWE DO POLSKI

tam i z powrotem

odchodzą każdego tygodnia.

Wszystkie wizy tranzytowe

są załatwiane przez nasze Biuro

Fiszcie po informację,

których udzielamy bezpłatnie.

Bilety okrętowe, samolotowe i kolejowe do wszystkich krajów.

Jedyną instytucją

uprawnioną do dokonywania

przekazów do Polski i sprzedaży

złotych we Francji jest

**BANK P.K.O.**

ODDZIAŁ W PARYŻU

23, rue Taitbout — PARIS-IX

PRZEKAZY zwykłe i ekspresowe.

Repatrianci korzystają ze

specjalnych przywilejów.

Szczegółowe informacje na żądanie

**D. DOWOJNA BIENAIMÉ**

Tłumacz przys. przy sądzie w Paryżu

Tłumaczenia oficjalne do

ślubu, naturalizacji itp.

23, Quai de la Tourneville - PARIS 5

Metro: Maubert, St-Michel, St-Paul

— A po czym poznam w takim razie, że deszcz już przestał?

## KOLYSANKA

Mamusia usypia małego Janka, śpiewając mu do snu.

Po godzinie Janek odzywa się uprzejmie:

— Mamusiu, czy ja już mogę spać, czy też masz ochotę jeszcze śpiewać?

## W SĄDZIE

Sędzia: — Skazuję pana na miesiąc więzienia za nazwanie swej sąsiadki świnią.

Oskarżony: — A czy można świnię nazwać sąsiadką?

Sędzia: — Jeśli się tak panu podoba.

Oskarżony zwraca się do poszkodowanej: — Dowidzenia... sąsiadko!

## NIE PIJE

— Dlaczego, kiedy pijemy toast nawet za zdrowie dam, tyn pan we fraku, z goździkiem na piersiach, odwraca się i nie pije.

— Bo jest doktorem.

— Czy mu wino szkodzi?

— Bynajmniej. Wypija go w domu więcej, niż my wszyscy.

— Więcej co za przyczyną jego wszerzmięzliwości, gdy jest z nami?

— Dziwię się, że tego nie rozumiesz.

— Przecież doktor nie może pić za zdrowie kogokolwiek ze względu na swój interes.

## W SZKOLE

Nauczyciel: — Kto ustanowił małżeństwo?

— Pan Bóg!

— Dobrze, Franiu, a gdzie?

— W raju!

— A znasz może także, jakimi słowami?

— Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą.

## Kancelaria Adwokacka

pod kierownictwem Doktora Praw

**S. OLSNICKI**

Tłumacz przysięgły

przy Sądach francuskich

106, rue Jouffroy — PARIS XVII

Metro: WAGRAM

Tel.: WAGRAM 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów,

naturalizacji, sprawowania rodzin

itp. Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy

sądowe we Francji i w Polsce.

## LEKARSTWA DO POLSKI

GRUŻLICA—Streptomocina - P.A.S.

WĄTROBA — Sulfarlem

OWRZODZENIE ŻOŁĄDKA i

DWUNASTNICY — Robuden

i inne podobne najnowsze preparaty

zagraniczne, są stale poszukiwane

w Kraju i dlatego stanowią

jedną z najlepszych

form pomocy

Wysyłamy: APTECZKI DOMOWE,

TERMOMETRY, WANNILINĘ

KRYSTALICZNĄ 100% z adajcie

cenników w SOCIÉTÉ „ORANIA“

16, rue Vezelay — PARIS 8-e

Telefon: LABorde 88-90

## OSTATNIA NOWOŚĆ!

**Franciszek Gonczyński**

**RAJ PROLETARIACKI**

— „Pisałem tę książkę z myślą

o robotniku rosyjskim. Widziałem

go, rozmawiałem z nim, sam byłem

przez pewien czas robotnikiem w

Sowietach.

Widziałem dolę robotnika w „raju

proletariackim“ w kraju, który

jest własnością ludzi pracy... i

„gdzie tak swobodnie żyje człowiek“.

Cena Frs. 380,—

Książkę wysyła na zamówienie:

„LIBELLA“

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ

12, rue St. Louis en l'Île — PARIS IV

Katalogi bezpłatne

wysyłamy na każde żądanie

## Dwa śluby

## „ŚLUB“

## W URZĘDZIE STANU CYWILNEGO

W wielkim hallu rządowego gmachu, z którego korytarze prowadzą do biur urodzeń i śmierci, panował zapach dezynfekcji. Ściany były wyłożone płytkami, jak w publicznej łazni. Delikatna ręka wzięła młodzieńca za lokciek: „Nie, nie ta droga. Tutaj uiszczą się opłaty, to później“.

Poprowadził ich w górę wielkimi kamiennymi schodami. Minał ich urzędnik, niosący drukowane formularze: „o czym mała pani myśli?“, powiedział p. Drewitt, adwokat. Nie odpowiedziała mu.

„Wielka sprawa“, powiedział p. Drewitt, „wkrótce będzie załatwiona. Podpiszecie tylko swoje nazwiska wzdłuż kropkowanej linii. Siądźcie“.

Poprowadził ich przez pokój, gdzie pracowali urzędnicy. Nikt nawet na nich nie spojrzął. Stołówki zgrzytały ostro i pisały dalej.

W małym pokoju o ścianach pomalowanych na zielono, jak w klinice, oczekiwał sekretarz; stół, 3 lub 4 krzesła pod ścianą. Nie tak wyobrażała sobie małżeństwo. Przez chwilę była przerażona chłodem urzędowej ceremonii. „Powstańcie za mną. Tutaj podpiszecie“.

Wziął ją pod rękę i poprowadził przez pokrzyty płytami korytarz i wielkie schody.

Poszli do jadalni na rogu.

## ŚLUB W KOŚCIELE

Na twarzach obojga narzeczonych widać wzajemny szacunek, dla siebie samych, dla

## POSZUKIWANIA

Władysław GÓRECKI, syn Antoniego i Józefy SZKUDLAREK, ur. 5. V. 1906 we wsi Babin, parafia Ostrowo Kościelne, który wyjechał w roku 1939 do Francji, jest proszony o zgłoszenie się w sprawie osobistej do Kurii Biskupiej w Gnieźnie lub też do Polskiej Misji Katolickiej — 263-bis, rue St. Honore — Paris-I. — Ostatnia wiadomość z 12 sierpnia 1939 wskazywała, iż pracował na wsi u ogrodnika w okolicach Sedanu. Ktoby mógł udzielić jakichkolwiek informacji, jest proszony przesłać je pod wyżej wskazanym adresem.

CUKIERNIK Piotr z Kobylnik, syn Jana i Anny, przebywający we Francji, jest poszukiwany przez stryjecznego brata Aleksego, polskiego D. P. w Niemczech. — Wiadomości American Polish War Relief, 1, Place Claparede, Geneve, Suisse.

## KULTURA Nr. 2/28 — 3/29

Ukazał się nowy numer największego miesięcznika literacko-kulturalnego na obczyźnie, zawierający bogaty wybór szkiców, opowiadań i sprawozdań najwybitniejszych autorów polskich i obcych.

Numer zawiera: J. MIEROSZEWSKI — Finał klasycznej Europy. L. MAŁECKI — Refleksje wrotnego emigranta. J. BURNHAM — Walka o świat (c. d.) C. BAUDOIN de COURTENAY JE-DRZEJEWICZOWA — Baśniownictwo. Z. HAUPST — Czuwanie i stypa. K. MORAWSKI — Wspomnienia z pracy w Ministerstwie Skarbu. ARKUSZE POETYCKIE. ARCHIWUM POLITYCZNE. STRATY KULTURY POLSKIEJ. KRONIKA KULTURALNA. RECENZJE.

Ze względu na zwiększoną objętość numeru (lutymarzec) cena pojedynczego numeru wynosi: w W. Brytanii 5 sh, we Francji 200 frs, w Argentynie 6 peso, w Niemczech 4 DMk, w Szwajcarii 2,80 fr. szw.

Warunki prenumeraty i ceny pojedynczych numerów w poszczególnych krajach wyszczególnione na przedostatniej stronie miesięcznika.

## Przedstawicielstwa:

w W. Brytanii — GRYF PUBLICATIONS, Ltd., 59/61 Hatton Garden — LONDON, E. C. 1;

w Argentynie — J. Miecznikowski i T. Dąbrowski — LIBRERIA POLACA, Av. Leandro N. Alem 641 BUENOS AIRES;

w Niemczech — „UNIVERSUM“ (14a) HEILBRONN, Polish Camp Schwabenhof, US Zone.

w Kanadzie — H. R. Radomski, 400 Palmerstone Blvd. TORONTO/Ont.;

w Szwajcarii: Dr. Mieczysław Sangowicz, FRIBOURG 1, Case 155; w Belgii: — Marie Christ, Janta-Półczyńska, 24, Grande rue au Bois BRUXELLES. Konto — Cheque Postal 244 113 Bruxelles.

UWAGA: Następny numer KULTURY ukaże się w normalnej objętości i po normalnej cenie w pierwszych dniach kwietnia br.

sakramentu, do którego przystępują, dla Chrystusa, który ich łączy w małżeństwo, które stopi ich dusze w jedną całość. Jest to obraz niezamieniony przez pustotę, lecz pełen chrześcijańskiej godności i radości. Po wielu latach Chrystus jest dalej ośrodkiem ich domu; rządzi miłość nie samolubstwo, poważnych obowiązków wobec Boga nie poświęca się dla przyjemności, wszystko dąży, by stać się podobnym życiu Świętej Rodziny. Matka trzyma swoje dziecko w ramionach. Jest cześć dla dziecka, jako dla dziecka Bożego. Przychodzi wiek średni i duma, radość, siła, odwaga promienieją z twarzy męża i żony. Odwaga i siła, ponieważ wiedzą, że nie pracują i nie idą przez życie sami, dzieląc swoje smutki i powiększając radości, które wspólnie przeżywają. Duma, gdy ich synowie i córki rosną na prawdziwych chrześcijan. Radość, ponieważ ich własne życie zlało się w jedną całość; ich miłość stała się silniejszą i głębszą, bardziej żywotną i piękniejszą.

Każde z nich zrobiło wiele, aby uczynić drugie pełniejszym, bogatszym, bardziej duchowionym, doskonalszym człowiekiem.

## ZJAZD SZERMIERZY PRAWDY

(Dokończenie ze strony 1-szej)

sie dziennikarzom polskim. Ks. prałat Walerian Meysztowicz (przedstawiciel agencji PAT i KAP), red. Adam Macieliński (przedstawiciel nowojorskiego Inter Catholic Press Agency), red. Witold Laskowski (przedstawiciel londyńskiego „Życia“), red. Karol Kleszczyński (kierownik sekcji polskiej radia włoskiego) i niżej podpisani starali się godnie zastąpić swoich braci, którym wytracono pióro z ręki za żelazną kurtyną. Wniesione przez nas i przyjęte przez aklamację rezolucje przypomniły raz jeszcze, że jesteśmy w samym ogniu walki o zwycięstwo ostateczne prawdy, sprawiedliwości i pokoju.\*

Ks. Florian KASZUBOWSKI

\*) Do tematu tego wrócimy jeszcze w następnym numerze naszego pisma.

## TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądach Francuskich

Absolw. Prawa Uniw. Poznańskiego (doświadczony emigrant, od 1924 r. we Francji)

## TŁUMACZENIA URZĘDOWE i WNIOSKI

w sprawach: metryk, ślubów, naturalizacji, affidawitów USA i Kanady, Ameryki Połudn., sprawowania rodzin, poszukiwania osób, spraw rodzinnych w Polsce i we Francji, spraw sądowych, Prefektur, Konsulatów, Ministerstw, rent inwalidzkich, w sprawach rodaków w Belgii

Piszcie z zaufaniem.

Odowiedz natychmiastowa

**M. JAROSZYK**

Traducteur Jure

59, Bd. Poniatowski — PARIS 12.

Metro: Porte - Dorée

## GRUPOWE WYJAZDY

na

**WIELKANOC DO POLSKI**

2-GĄ i 3-CIĄ KLASĄ

tam i z powrotem Paryż — Wrocław

wraz z załatwieniem wiz

tranzytowych i powrotnych

Pierwszy odjazd

dnia 7 marca br.

Zwracajcie się natychmiast po

informację!

Jedynie oficjalne

**POLSKIE BIURO PODRÓŻY**

„POLORBIS“

CENTRALA „POLORBISU“ —

23, rue Taitbout, PARIS IX.

ODDZIAŁY: Lille (Nord) gmach

Domu Polskiego, 39-bis, rue de

Tournai

Lens (P. de C.) — 56, rue de la

Paix — naprzeciw dworca.